Nr. 26 Kraków, 23 czerwca 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Po ruskiej obstrukcyi.

Posłowie ruscy rozpoczęli w zeszłym tygodniu obstrukcyę w komisyach wojskowej i budżetowej z powodu niezadowolenia z przedłożenia cesarskiego w sprawie uniwesytetu.

We czwartek obstrukcyjne mowy ruskie zapełniły cały czas w komisyi wojskowej. Po wielu - godzinnych mowach dwóch posłów ruskich począł mówić trzeci poseł ruski dr. Lew Baczyński, który zaczął mowę swą we czwartek o godzinie 10 wieczór a skończył ją w piątek o godz. 12 w południe.

Poseł Baczyński odniósł zwycięstwo pod względem długości mowy obstrukcyjnej. Trwała ona 14 godzin. Kronika wiedeńskiego parlamentu zaś notuje najdłuższe mowy obstrukcyjne na 12 godzin. Wsławił się taką mową przed kilku laty poseł czeski Kotlarz. Trwała ona 12 godzin.

Poseł Baczyński zaczął mówić po niemiecku. Następnie rozpoczął mówić powoli w ruskim języku.

Obstrukcya ta spotkała się z potępieniem ze strony wszystkich stronnictw parlamentarnych. Rusini widząc, że zagalopowali się, rozpoczynając obstrukcyę wbrew wszystkim stronnictwom parlamentarnym, udali się do ministra Hussarka i dali do zrozumienia, że zgodziliby się ostatecznie na cofnięcie obstrukcyi w zamian za deklaracyę w sprawie uniwersytetu ruskiego. Minister oświaty Hussarek początkowo zgodził się, udał się jednak do bar. Heinolda, a bar. Heinold konferując z Rusinami, oświadczył stanowczo i dobitnie, iż pod żądnym warunkiem nie zgodzi się na złożenie jakiejkolwiek deklaracyi, dopóki Rusini nie cofną obstrukcyi przeciw ustawie wojskowej. Rusini odbyli naradę, po której oświadczyli, że warunki przyjmują. Udali się więc do posła Pogacznika jako prezesa komisyi wojskowej i tam poseł Lewicki złożył deklaracyę, że Rusini bezwarunkowo obstrukcyę cofają. Wtedy dopiero minister Hussarek oświadczył, że złożyć może przyrzeczoną deklaracyę w komisyi.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej złożył minister Hussarek deklaracyę w sprawie uniwersytetu ruskiego, w której zapowiedział pojawienie się orędzia cesarskiego. Orędzie zapewni Rusinom uniwersytet i określi unormowanie czasu przejściowego na polskim uniwersytecie we Lwowie.

O zaniechaniu obstrukcyi w komisyach budżetowej i wojskowej oświadczają Rusini, że zaprzestanie obstrukcyi dotyczy na razie tylko obrad komisyjnych; zachowanie klubu ukraińskiego wobec przedłożeń wojskowych w Izbie posłów i dalsze ich zachowanie się w komisyi budżetowej będą zawisłe od dalszych rokowań z rządem. Uchwałę posiedzenia związku ukraińskiego odwlekli ukraińcy do wtorku przyszłego tygodnia.

Rokowania z Rusinami prowadzone będą w dwu kierunkach. Rząd pertraktować będzie z nimi w Wiedniu w sprawie uniwersytetu, w poniedziałek zaś zebrała się we Lwowie komisya dla reformy wyborczej. Widzimy, że nie tylko rząd wiedeński, ale namiestnik i większość Koła polskiego za wszelką cenę chcą ukraińcom przyjść z pomocą.

Raptem przecież została zwołana na poniedziałek (17-go b. m., komisya dla reformy wyborczej.

Skąd naraz ten pospiech ze strony p. Leo, który dotychczas jako prezes komisyi reformy wyborczej, raczej sprawę przewlekał?

Nie o reformę wyborczą z pewnością tu chodzi.

Dzienniki wiedeńskie piszą, że komisya dla reformy wyborczej została zwołaną, by próbować raz jeszcze porozumienia w sprawie procentu ruskich mandatów i daje do

zrozumienia, że Polacy gotowi będą postąpić coś jeszcze Rusinom ponad obiecane im już przez namiestnika 26 prc.

Mimo wszystko jednak, nie zdaje się możliwem, aby do dalszych jeszcze w tym względzie ustępstw na rzecz Rusinów dojść mogło. Toć i te 26·4 prc. mandatów obiecali tylko demokraci oraz ludowcy. I wątpliwe, czy którekolwiek poza ludowcami stronnictwo polskie zgodzi się, aby czy to w kuryi wiejskiej, czy miejskiej Rusini mieli w stosunku do liczby ludności więcej posłów, niż Polacy. Byłoby to wielką krzywdą ludności polskiej.

Ale ta sprawa procentu mandatów ruskich ma być na razie pokrywką tylko, pod którą gotuje się targ o uniwersytet ruski we Lwowie.

Rusini na razie odstąpią na komisyi reformy wyborczej od obstrukcyi. Oczywiście nie przeszkodzi im to podjąć jej potem każdej znów chwili. Ale przewódcy blokowi czyli pachołkowie gubernatora będą mieli powód do zmiany ostatniej uchwały Koła w sprawie uniwersyteckiej, zgodnej z wolą narodu.

Powie się wtedy: Rusini odstąpili od obstrukcyi w Sejmie, za to należy im dać uniwersytet ruski we Lwowie.

I w tem leży wielkie, poważne niebezpieczeństwo.

Społeczeństwo musi stać na straży. Komisya reformy wyborczej i większość Koła muszą zrozumieć, że naród frymarczyć swoim majątkiem narodowym nie pozwoli.

I w każdej chwili naród gotów jest do bezwzględnej walki na życie i śmierć w obronie polskiej stolicy kraju.

Sejmowa reforma wyborcza.

W poniedziałek zebrała się komisya reformy wyborczej. Posiedzenie było poświęcone przedewszystkiem poznaniu dat statystycznych, odnoszących się do stosunków narodowościowych ludności w poszczególnych kuryach.

Rusini w miastach.

Referent Krajowego biura statystycznego, profesor Kasznica, dał pogląd statystyczny 25 miast w Galicyi wschodniej. — Statystyka wykazuje, że na ogólną cyfrę 64.000 wyborców w tych miastach, jest zaledwie 4.637 czyli 7·3 proc. Rusinów. We Lwowie np. jest 17.000 wyborców, z tego wyborców ruskich 804, w Przemyślu 3.104, z tego ruskich 344, w Stanisławowie 3.039, z tego ruskich 168, w Tarnopolu 2.462, z tego ruskich 575, w Drohobyczu 3.464, z tego ruskich 886, w Stryju 2.099, z tego ruskich 465, w Kołomyi 3.544, z tego ruskich 449, w Złoczowie 843, z tego ruskich 214, w Jaśle 979, z tego ruskich 15. Statystyka ludności w tych 25 miastach przedstawia ogółem 854.686 ludności, z tego rzymsko-katolickich jest 456.900, grecko-katolickich 118.000, izraelickich 269.000, reszta przypada na inne wyznania. Lwów ma 206.000 ludności, z tego 105.000 jest Polaków, 39.000 Rusinów, 57.000 żydów, reszta przypada na inne narodowości. Przemyśl ma 54.562 ludności, z tego rzymsko-katolickich 25.000, grecko-katolickich 12.000, a 16.000 żydów; Stanisławów ma 33.000 ludności, z tego grecko-katolickich 7.000, reszta przypada na Polaków, żydów i t. d.

Rozdział mandatów.

Dr. Kasznica przedstawił następnie rozkład 205 względnie 206 przyszłych mandatów sejmowych, co jest punktem wyjścia dla obliczeń statystycznych, przez niego podanych. Według tego Sejm składałby się z 205 względnie 206 członków: 16 wirylistów, w tem 4 względnie 5 ruskich (3 biskupów, rektor i prorektor przyszłego uniwersytetu ruskiego), 45 posłów z wielkiej własności, w tem jeden mandat ruski, 36 z miast i 10 z kuryi powszechnej miejskiej; Rusini mieliby w tej kuryi razem 5 mandatów; 91 z kuryi wiejskiej, z tego 47 polskich, a 44 ruskich. Ogółem Rusini mieliby 55 posłów, na ogólną liczbę 206 posłów.

Po referacie dra Kasznicy p. Cieński Tadeusz zastrzegł się przeciw temu, że we wnioskach biura statystycznego jest oznaczony procent 26·4, którego Koło sejmowe polskie dotąd nie uchwaliło.

W imieniu stronnictwa wszechpolskiego

prof. Głąbiński oświadczył, że materyały biura statystycznego są niezupełne, a wnioski stanowić mogą tylko ilustracyę tego, jakby ordynacya wyborcza wyglądała, gdyby przyjęto stosunek procentowy 26·4. Mowca stał zawsze i stoi dziś na tem stanowisku, że w systemie kuryalnym nie można oznaczyć z góry stosunku procentowego mandatów dla obu narodów. Należy w każdej kuryi starać się o sprawiedliwy, równomierny rozdział mandatów. **Absolutnie nie można się na to zgodzić, aby w kuryi wiejskiej ludność polska była gorzej traktowana, aby na jeden mandat polski przypadło 85.000, a na ruski tylko 71.000 mieszkańców.** Tego sami Rusini żądać nie powinni. Należy rozpatrzyć możliwy stosunek mandatów we wszystkich kuryach, materyały w tym celu uzupełnić i ze stanowiska całości dojść do stosunku procentowego dla obu narodowości.

Ustępstwa dla Rusinów.

Następnie p. Stapiński imieniem ludowców i Rutowski imieniem demokracyi polskiej oświadczyli się za ustaleniem ilości mandatów ruskich na 26·4 procent ogółu mandatów.

Dalsze posiedzenie wypełniły mowy pp. Witosa, Makucha, hr. Stadnickiego, Skołyszewskiego, Krzeczunowicza i in., a rezultatem tej dyskusyi były następujące wnioski, uchwalone przez komisyę:

„Wzywa się Wydział krajowy do jaknajszybszego wygotowania dat statystycznych, obejmujących kuryę miejską, kuryę miejską powszechnego głosowania, kuryę Izb handlowych i rękodzielniczych, kuryę wielkiej własności ziemskiej. Daty statystyczne opierać się mają nie tylko na przynależności narodowej, ale także przedstawiać mają wielkość siły podatkowej każdej z poszczególnych kuryi.

„Poleca się prezydyum komisyi poczynienie odpowiednich i skutecznych starań w celu umożliwienia w jaknajszybszym czasie, w każdym razie jednak **przed 10 września b. r.** zwołania komisyi reformy wyborczej na dłuższą sesyę".

Należy jeszcze cierpliwie czekać, czy komisya reformy wyborczej zbierze się na dłuższą sesyę do 10 września i czy większość komisyi ze szkodą narodu i ludu nie zechce ustąpić niesłusznym żądaniom ruskim.

Ale dłużej zwlekać już nie można. Najwyższy czas, aby na jesieni sprawa reformy wyborczej została załatwiona. I dlatego we wrześniu lud musi podjąć stanowczą walkę w całym kraju o szybką i sprawiedliwą uchwałę nowej ustawy wyborczej do Sejmu. Bo jak długo podwoje Sejmu zamknięte dla prawdziwych i wiernych zastępców warstw ludowych, jak długo rządzi w nim większość podkomendnych Bobrzyńskiego, tak długo lud nie dostanie od tego Sejmu ani nowej a tak koniecznej ustawy gminnej, ani jednakowych szkół w mieście i na wsi, ani krajowej asekuracyi od ognia, ani szczerego poparcia dla organizacyi rolniczej, ani innych ważnych potrzeb ludowych.

O ile lud chce mieć to, co sprawiedliwe i korzystne dla ludu od Sejmu, to musi wywalczyć sobie sprawiedliwą reformę wyborczą Sejmu, musi „panów" sejmu zamienić.

Hr. Stanisław Badeni.

Hr. Stanisław Badeni to pracownik niepośledni, w twardej wychowany szkole, od lat najmłodszych wkładany do służby dla kraju, zarówno przez ojca swojego Władysława, jak i przez stryjecznego dziada, Michała Badeniego.

Uczęszczał na uniwersytet, skończył dwa wydziały, został doktorem praw i filozofii. Jeszcze za życia ojca swojego hr. Władysława, długoletniego Członka Wydziału krajowego i pod jego kierunkiem zaprawiał się do służby publicznej. Zaledwie też wszedł do Sejmu jako poseł, 25 lat temu, zajął tam odrazu wybitne stanowisko. Pierwsza Jego mowa w Sejmie o oświecie ludu wywarła głębokie i trwałe wrażenie. Jakiś czas pracował hr. Stanisław Badeni na stanowisku Członka Rady szkolnej krajowej. Powołany 17 lat

temu na naczelne stanowisko kraju, rozwinął działalność bardzo owocną. Obdarzony niezwykłą siłą woli, a przytem spokojem i cierpliwością, mając dokładną znajomość stosunków i nadzwyczajną bystrość i pogodę umysłu, poświęcił się hr. Badeni z zapałem pracy dla dobra kraju. Posiadając w wysokim stopniu rozwinięty umysł praktyczny, tudzież to, co zwykle chłopskim nazywamy rozumem, wymaganie pracy nie tylko od urzędników Wydziału krajowego, ale przedewszystkiem od siebie, dokonał wiele dobrego i pozytywnego dla kraju: kasy Raiffeisena, włości rentowe, zorganizowane popieranie rolnictwa, zrównanie ciężarów szkolnych obszarniczych z gminnymi, to wszystko wielkie dzieła hr. Stanisława Badeniego. Za jego to rządów, kraj pod względem ekonomicznym podniósł się bardzo znacznie.

Jako zarządca czyli administrator kraju był Badeni wprost wzorem. Nie był to biurokrata, wydający rozkazy na papierze, ale gospodarz, który wszystko śledził, wszystkiego dochodził i dlatego o wszystkiem, co było złączone z gospodarką kraju, wiedział.

Jest Badeni obok tego mowcą znakomitym, ciętym i przytomnym, czego liczne złożył dowody zarówno w Sejmie i w delegacyach, jak i podczas różnych publicznych wystąpień. Jego mowy wygłoszone w Żółkwi podczas przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego i w Krakowie podczas uroczystości grunwaldzkich pozostaną w pamięci, jako wyraz pełnego i niecodziennego patryotyzmu.

Posiada jednak takie hr. Badeni wady, które na nim samym się zemściły. W dalszą przyszłość patrzeć i skutków przewidywać Badeni nie bardzo umiał. Często chodziło mu tylko o wyniki najbliższe.

Pozatem był Badeni nieraz samowolny. Najlepszym dowodem i przykładem takiego usposobienia, było stanowisko marszałka w sprawie ruskiej. Zamiast zachować wobec obu odłamów narodu ruskiego, moskalofilów i ukraińców, stanowisko bezstronne, przyczynił się przez pognębienie moskalofilów, do wzmocnienia ukraińców, którzy z niebywałą zaciekłością rozpoczęli i prowadzą walkę ze wszystkiem, co polskie. I wielką jest wadą to polityczne krótkowidztwo polegające na tem, aby załatwić, aby pozbyć się kłopotów politycznych na dziś; co później z tego wyniknie, to mniejsza. Chciał na razie szybko pokonać moskalofilów, a wychował żmiję wrogą, ukraińców. I kiedy przyznajemy Badeniemu, że swoją pracą i rozumem oddał krajowi na polu ekonomicznem i oświatowem wielkie usługi, to niestety podkreślić z żalem to musimy, że zostawia kraj pod względem narodowym i politycznym w zamęcie wielkim. Ustępuje niestety Badeni wprawdzie zniewolony ciężką chorobą, w tej ciężkiej chwili, kiedy najżywotniejsze sprawy, jak reforma wyborcza sejmowa, reforma gminna, uzdrowienie finansów krajowych, sprawa samorządu, organizacya stanu rolniczego, zniesienie dwutypowych szkół, uregulowanie płac nauczycielskich, i najważniejsza, obstrukcya ruska w Sejmie, to wszystko albo nie załatwione albo najokropniej zabagnione. W tych ważnych sprawach, gdzie potrzeba było szybko i energicznie działać, nie patrzeć na uporne z przyzwyczajenia stanowisko ukraińców, hr. Badeni zwlekał, wierząc, że bezgraniczną cierpliwością pokona wroga.

I ponieważ tych tak ważnych spraw hr. Badeni nie dokonał, następcy swojemu hr. Adamowi Gołuchowskiemu pozostawił spuściznę nie bardzo ponętną.

Czy siebie oszukuje, czy chłopów?

Poseł ziemi tarnowskiej Witos nie tylko na zgromadzeniach ostro w obronie praw ludu występuje, ale także i w „Przyjacielu ludu“. Jest to jedyny poseł z pod znaku Stapińskiego, który w sprawach najżywotniejszych, najbardziej lud obchodzących głos zabiera.

W ostatnich numerach „Przyjaciela ludu“ napisał poseł Witos bardzo mocne artykuły w sprawie szynkarskiej i reformy wyborczej do Sejmu.

Poseł Witos podobnie, jak to stale czyni „Ojczyzna“, za co ją przedewszystkiem pan prokurator prześladuje czyli konfiskuje, mocno napiętnował praktyki rządu i gubernatora Bobrzyńskiego przy wykonywaniu ustawy szynkarskiej i zwlekaniu z załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu.

Poseł Witos napisał prawdę, że bardzo wielu dostało

TOMASZ DZ...SKI.

Wspomnienia starego szlachcica
MNOŻYSŁAWA PRZEKORY.

(Obrazek z przed lat sześćdziesięciu).

5) (Dokończenie).

„Kiedym był w Miśnii dla obejrzenia fabryki porcelany, powiadano mi, że niedaleko mieszka niejaki p. Oberwitz, zawołany gospodarz w całej Saksonii. To było dla mnie dostateczną pobudką, by go odwiedzić. W istocie znalazłem gospodarstwo we wszystkich szczegółach usprawiedliwiające sławę, jaką zyskało; ale co mnie szczególniej uderzyło, to rozporządzenie przeznaczeniem trzech synów, których mi p. Oberwitz przedstawił. „Karl, mówił mi, ma niespełna lat 12, głowa tępa, ale jak wół pracowity: to będzie filozof i wielki literat. Gottlieb średni jest poczciwy, mało mówiący i, choć miernych zdolności, może być przecież dobrym pastorem. Fritz najstarszy przebiegły, zdolny, skrzętny, ten musi być gospodarzem“.

Takowa kwalifikacya pokazuje, że Niemcy nie uważają wiejskiego gospodarstwa za rodzaj odpoczynku. W rzeczy samej są to mrówki skrzętne, zajęte od rana do wieczora, a pracy tej nie uważają wcale za karę, ale za obowiązek, od powołania ich nieodłączny. Nie idzie zatem, żeby Niemcy nie lubili, wcale rozrywek; owszem w chwilach wolnych od naglejszych zatrudnień gogospodarskich bawią się przyjemnie, ale po swojemu.

„Niedaleko Boitzenburga w Meklemburskiem poznałem niejakiego p. Sparsama, którego ojciec dorobił się znacznego majątku, i wróciwszy do ziemi rodzinnej, kupił dwa folwarki, u nas na miano kolonii zasługujące. Syn jego, a teraźniejszy dziedzic, spędziwszy kilka lat młodocianych w Polsce, nie zapomniał jeszcze zupełnie po polsku, a że był meklemburczykiem, mile więc wspominał Polaków i mnie przyjął z radością. Gospodarstwo jego zalecało się hodowlą bydła i koni, i to właśnie sprowadziło mnie do niego. Pokazał mi z ochotą swoją oborę i stajnię, ale zarazem dodał: „Zbyt młody jeszcze byłem, opuszczając Polskę, nie mogę więc stanowczo rozumować o gospodarstwie waszem; z tego wszakże, co sobie przypominam, równie jak z potocznych rozmów ojca, zdaje mi się, iż nie bez zasady wyprowadziłbym wniosek, że gospodarstwo wasze nie może być ani niemieckie, ani angielskie, ale powinno być czysto polskie. Wiele ulepszeń wypada wam zaprowadzić, ale wszystkie z uwzględnieniem na miejscowość. Folwark mój jeden obejmuje około czterech włók waszej miary; toć mnie łatwo taki kawałek gruntu uprawić, jak ogród. Ale niechże który z waszych dziedziców włości zabierze się do takiej uprawy swojego folwarku, pięć lub sześć razy rozleglejszego. Dla mnie rosłe moje konie są bardzo dogodne, u was byłyby ciężarem dla gospodarza. Wam potrzeba koni miernych, lekkich, zwinnych, bo i gatunek i obszerność gruntu tego wymaga. Nie skupować więc u nas, ale własne poprawiać przez stosowne hodowanie winniście.

„Kiedy niekiedy, odwiedzając krewnych w Polsce, z żalem widziałem, że młodzi gospodarze wasi rzucają się do wyrozumowanego gospodarstwa, ale bez wyrozumowania. Nie oglądają się wcale, czy i kiedy ujrzą korzyści swojego wyrachowania. Piękny to zaiste widok tego ruchu, musi on bez wątpienia tu i owdzie piękne wydawać owoce; w masie jednak spełznie na niczem.

„Pospolite u was wyrażenie: bez pieniędzy nie

szynki wbrew uchwałom rad gminnych, że dano bardzo dużo szynków wbrew ustawie tym, którzy ich sami nie wykonywują, jak hr. Zdzisławowi Tarnowskiemu i innym przyjaciołom Bobrzyńskiego, że w bardzo wielu wsiach jest więcej szynków niż ustawa przepisuje, że katolickich szynkarzy szykanuje się wielkimi podatkami, słowem, że nowa ustawa szynkarska w samym początku jest z krzywdą ludu wykonywaną.

O zwlekaniu z załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu dosłownie pisze poseł Witos tak:

„Ponieważ są podobno usiłowania, ażeby kosztem naszym, t. j. chłopów polskich uspokoić różne żądania, a ruskie przedewszystkiem, dlatego my stanowczo musimy oświadczyć, że pod żadnym warunkiem na to pozwolić nie możemy, ażeby z naszą krzywdą, a co zatem i krzywdą narodową, załatwiono sprawę tak wielkiej doniosłości i ażebyśmy byli kozłem ofiarnym czyjejkolwiek polityki.

Chłopi stanowczo muszą sobie powiedzieć, że nie znają wiedeńskich traktatów ani też ugody z panami i musieliby za zdrajcę uważać każdego, ktoby inaczej myślał lub postępował. Dziś musi rozbrzmiewać jedno hasło — precz z przywilejami i kompromisami, niech żyje sprawiedliwe prawo wyborcze“.

Przecież w tym duchu pisała i pisze o reformie wyborczej „Ojczyzna“, a i w rezolucyach, którę lud na licznych zgromadzeniach na wezwanie „Ojczyzny“ uchwalał, domagał się lud sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, i protestował przeciw krzywdzie chłopa polskiego na rzecz Rusinów.

A któż to łamie ustawę szynkarską, któż chce dawać Rusinom z krzywdą chłopów polskich mandaty, jak nie gubernator Bobrzyński, który stoi poparciem i wysługiwaniem się Stapińskiego i jego podkomendnych. Panie Witos, dobrze to ostre artykuły przeciw rządowi pisać, ale obok pisania trzeba czynu, trzeba mieć odwagę powiedzieć Stapińskiemu, że popiera Bobrzyńskiego i rząd z krzywdą polskiego ludu i zażądać od niego, aby takich, co naród i lud polski krzywdzą, rozpoczął zwalczać. A jak Stapiński dalej zechce popierać Bobrzyńskiego, jak zgodzi się na to, aby Bobrzyński dalej był gubernatorem kraju, to, panie Witos, trzeba mieć odwagę głośno z nami powiedzieć, że Stapiński i jego podkomendni, którzy nie za Waszem zdaniem, ale Stapińskiego pójdą, to zdrajcy i szkodnicy chłopscy.

Ludowi oczu nie zaćmisz, lud wie o tem, że Bobrzyński stoi jedynie poparciem Stapińskiego i jego kilkunastu podkomendnych.

I o ile poseł Witos pisał te artykuły o krzywdzeniu ludu przez gubernatora i jego starostów szczerze i z przekonaniem, w co wierzymy, to niechaj, jeżeli nie chce siebie i ludu oszukiwać, pójdzie za naszą radą i pociągnie do odpowiedzialności za krzywdy ludu polskiego tych w swojem stronnictwie, którzy Bobrzyńskiego i rząd na czele ze Stapińskim ciągle popierają, którzy z zastępców ludu zamienili się na pachołków i lokai gubernatora.

O ile poseł Witos tego nie zrobi i dalej będzie siedział razem z krzywdzicielami ludu pod komendą Stapińskiego, to o tych ostrych artykułach posła Witosa przeciw rządowi będziemy musieli mieć to przekonanie, że pisane były po to, aby ludowi oczy zaćmić, aby oczy ludu odwrócić od właściwych sprawców jego prześladowania, krzywdzenia i deptania jego praw czyli aby lud oszukać.

Jak się wykonywa ustawę szynkarską.

Cieszyli się ludzie w r. 1910, kiedy mówiono im: „zniosą propinacye, mniej będzie szynków a jeśli jakie będą, to wy ojcowie rad gminnych będziecie mieli wpływ na powstanie ich, gdyż otrzymanie koncesyi będzie zależało od waszej opinii. Cieszyli się i ci szynkarze, którzy otrzymali te tak zwane „błogie koncesye“ które kosztowały wiele czasu, a nawet i kosztów w postaci różnych wydatków. Lecz uciecha ta trwała niedługo, w kilka już miesięcy roku pańskiego 1911 spostrzeżono, że nie jest tak „dobrze“, jak mówiono, i że nadane koncesye nie są takiem „szczęściem“, jakiego się spodziewano. A że tak jest, to niech posłużą fakta z powiatu niżańskiego. Ustawa mówi, że szynk ma otrzymać „godny zaufania“ i że jeden szynk nie może przypadać na mniej, niż 800 mieszkańców. Czy tak w naszym powiecie jest? Nie. I wina to — starostwa

---

podobna brać się do gospodarstwa. Prawda i wielka prawda, skoro idzie o zakupienie gruntu, inwentarzy, sprzętów, zasiewów i tym podobnych rzeczy na pierwszy zakład; lecz z temi warunkami wprowadzone w ruch gospodarstwo własnemi już siłami trzymać się i dźwigać powinno; do tego wszakże potrzeba cierpliwości i rozważnego wyrachowania.

„Znam ja u was jednego obywatela, który po rodzicach odziedziczył dwa rozległe folwarki z hipoteką jak kryształ czystą, bo nawet bez listów zastawnych. Będąc zamożnym, chciał po waszemu zostać jaśnie panem. Zakupił znaczne dobra w sąsiedztwie, jednę czwartą szacunku zapłacił długiem, zaciągniętym na hipotekę ojcowizny, trzy czwarte rozłożono na raty, a rewersa lichwiarskie dostarczyły funduszów na zakupienie inwentarzy. Zapytany przeze mnie sąsiad jego o zasadę tego rachunku, oświadczył mi, iż to wszystko opiera się na zbiegu szczęśliwych dla tego pana okoliczności. Naprzód, żeni się z panną kraciowego posagu; powtóre, jest jedynym spadkobiercą stryja, po którym same kapitały aż nadto dostateczne będą na oczyszczenie hipotek. Później dowiedziałem się, że krocie po ślubie skradziono, a stryjaszek na starość ożenił się i zostawił aż dwóch sukcesorów. Dla naszego jaśnie pana w nadziei pozostał ratunek chwilowy w sądach, a ostatecznie w służbie za ekonoma. Wtedy przekonałem się, że niemieckie przysłowie dobre jest: „Talar, który mam, lepszy od stu, które mógłbym mieć“.

„U nas, mój panie, grosze składają się na złotówki, a złotówki na talary; wy zaś w imaginacyi obliczacie tysiące na miliony. Macie przysłowie „nie odrazu Kraków zbudowany“, a wcale nie uważacie na nie. Dlatego nigdzie tyle ciągłych skarg na złe czasy nie usłyszy co u was. Ustawicznie obracacie się w wilczych opłotkach. Pszenica obrodziła, — cóż stąd, kiedy tania! pszenica dobrze płaci, ba! kiedy jej mało! My szczęśliwi kiedy nam gospodarstwo przyniesie sześć procent; wam piętnaście za mało. Prawda, że wydatki wasze najmniej o sto procent wyższe są od naszych, bo my żyjemy po niemiecku. Wy się śmiejecie z nas, a nam z tem bardzo dobrze. Dlatego, jak z jednej strony cieszę się, że mi los zdarzył pana na świadka naszej familijnej uryczystości, tak z drugiej żałuję, że nie potrafię panu sprawić tej przyjemności, jakbyś w podobnym razie znalazł w Polsce“.

Właśnie, odwiedzając p. Sparsama trafiłem na obrzęd zaręczyn córki jego Laury. Zebrało się z sąsiedztwa podobnych właścicieli około dwadzieścia osób, mężczyzn i kobiet zarazem. Na obiad dano coś nakształt zupy migdałowej, potrawkę z gołąbków i pieczonego indora z sałatą. Było parę butelek wina czerwonego kwaskowato - cierpkiego, jasne piwo i woda. Kobiety zajmowały miejsca przy stole, bardziej do siebie zbliżone, — mężczyzni osobną tworzyli grupę. Chcąc pochwycić rozmowę i jednych i drugich, na obydwie strony nadstawiałem ucha, lecz tyle tylko powziąłem, że między kobietami głównym przedmiotem były choroby drobiu, podówczas panujące, i nowy jakiś sposób prania materyi; mężczyźni zaś rozprawiali o Boliwarze, wyzwalającym Wenezuelię, i obrachowywali skutki wyswobodzenia Ameryki pod względem handlu i przemysłu.

Po obiedzie młodzież zabrała się do tańca: mężczyźni starsi w przyległym pokoju, przy oszczędnych fajkach, dalej ciągnęli rozmowę geograficzno-statystyczną, której słuchałem, jak uniwersyteckiej prelekcyi, z większem zajęciem i upodobaniem, jak niegdyś

w Nisku i pana gubernatora Michała z pod „kawek", który pozwala temu panu, zwącemu się starostą na takie nadużycia i tych urządowionych posłów, co Michałka i starostów popierają.

I tak gmina:

	ma mieszk.	szynków z konc.	bez konc.
Kamień	„ 6.700	„ 6	„ 3
Jeżowe	„ 5.100	„ 4	„ 2
Rudnik	„ 4.560	„ 10	„ 7
Jarocin	„ 1.300	„ 2	„ 2
Wólka łętowska	„ 700	„ 1	„ 4
Szyperki	„ 600	„ 2	„ 1
Steinau	„ 400	„ 2	„ 2
Sojkowa	„ 400	„ 2	„ 2
Koziarnia	„ 300	„ 1	„ 1

Te same stosunki są prawie w każdej wsi, widzimy z tego, że oprócz tych, którzy mają koncesye, są drudzy, którzy sprzedają bez koncesyi i to za wiedzą żandarmeryi i starostwa, boć nie można przypuszczać, aby o tych lokalach nie wiedziały organa rządowe. Władze tolerują pokątne szynki, bo ci szynkarze to rządowe hyeny wyborcze, a dla zamydlenia oczu ludziom karzą je czasem grzywną 30—100 koron; naturalnie, że woli „taki" szynkarz na rok zapłacić karę 30-100 K. podatku aniżeli za koncesyę, 400-1000 K.

I czy można tu mówić o sprawiedliwości, kiedy jej pod dzisiejszymi rządami gubernatorów nie można znaleść?! Ustawa mówi, że człowieka, który ze świadomością pozwala na okradzenie drugiego, należy ukarać i to aresztem, a tu przecież starostwo niżańskie okrada w żywe oczy budżet krajowy, wszystkich podatników, pozwalając świadomie szynkować ludziom, nie mającym koncesyi; będzie ich w powiecie około 50, a niech każdy tylko oszukuje Wydział na **300** kor., to czyni razem 15.000 kor. rocznie! Ale za to katolikom szynkarzom, mającym koncesye, każe się płacić rocznie podatku 400—1000 koron, ich nie szkoda, niech zdechną z głodu, niech porzucą koncesye, to dadzą je pachołkom rządowym, żydom za 100 kor. Oto takie haniebne stosunki panują w powiecie niżańskim! Jeśli takie stosunki trwać będą nadal — niesłuszny wymiar opłat szynkarskich zrujnuje setki szynkarzy katolickich. Trzeba zmienić ustawę, trzeba, aby nasi posłowie, do których zwracamy się o pomoc, to zachowanie starostw napiętnowali i postarali się, aby podatki płaciły gorzelnie, rafinerye, browary i t. d., a te dopiero, aby ściągały podatek od kupującego, w ten sposób uniknie się z jednej strony niesprawiedliwości wskutek niesłusznego nałożenia opłat, z drugiej zaś strony ustaną narzekania i niesumienna konkurencya!

Pokrzywdzeni.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom polski w Domażyrze.

Pięknym był dzień 9 czerwca we wsi Domażyrze, położonej niedaleko Lwowa. Słonko wyszło na wysokie niebo i złotymi promykami oświecało zieleniejące się runie, wysokie kłosy zboża i podrastające kartofliska. Na miejscowym kościółku czerwono-biała chorągiew kołysała się na falach wichru, lekko zrywającego się z pośród konarów buków buńczucznych i sosen wyniosłych, widniejących na krańcach horyzontu, witając kochane swoje dzieci w białych sukmanach, krasiatych spódnicach i bielutkich chustach. Jakiś niezwykły gwar się rozlegał, a wszystkich oczy spoglądały na miejsce, położone niedaleko kościółka, gdzie leżały kupy cegieł, kamieni, a wokoło bieliły się w czarnej ziemi polskiej białe fundamenta. Tu ma stanąć Dom polski. Ziemię pod niego darował nie pan jakiś wielki, ale biedny tutejszy włościanin ze swojej własnej ojcowizny, Józef Seniów. I nie tylko dał ziemię, którą w pocie czoła orał i skibą przykrywał, ale codziennie bacznie czuwa, aby szła robota i rosło dzieło.

Raniutko przyjechali z Janowa Sokoli i w karnym ordynku wraz z tutejszymi druhami powitali na dworcu ks. kanonika Ślósarza, którego potem odprowadzili do kościółka. Zadźwięczały dzwony i niosły w niebo swoją radość wielką tym ojcom, którzy snem cichym i wieczystym spoczywają za wsią w zieleniejącej olszynce. Po Mszy św. udali się wszyscy w uroczystej procesyi ze sztandarami na miejsce budowy.

---

ekonomii politycznej w naszej warszawskiej szkole głównej. Czas tak szybko, a przyjemnie upływał, że nie spostrzegłem kiedy zapalono lampy i przystąpiono do obrzędu.

Po skończonej ceremonii zgrabne Niemeczki przyniosły na tacach w kieliszkach niewielkich wino mozelskie i mniej kwaskowe, jak przy obiedzie czerwone, i wcale nie cierpkie. Tu nadmienić winienem, że choć dwór p. Sparsama był murowany, obszerny i pięknej wcale budowy, choć właściciel tego dworu miał około dziesięciu tysięcy talarów dochodu czystego rocznie, przecież liberyi u niego ani poświeć; nie było ani kuchtów, ani masztalerzów, ani kredencerzów, zgoła nic z tej licznej chmary służących, jaką się napotyka po lichych nawet naszych folwarczynach. Dwie Niemeczki obsługiwały do stołu; też same w ciągu zabawy obnosiły ciastka, owoce i rozmaite w rozmaity sposób zaprawione przysmaki, ale wszystko w domu. O godzinie jedenastej skończył się cały bal; wszyscy goście rozjechali się, a nazajutrz rano i ja byłem w Boitzenburgu".

— „Dziwne rzeczy mi waść prawisz, przerwał w tem miejscu ojciec; jać to dawno słyszał, że to tam Niemcy bardzo skromnie żyją i niemal samą waserzupką się obywają. Ale zdarzyło mi się raz z przypadku trafić na obiad u jednego z moich sąsiadów, także jakiegoś rzeczywistego szlachcica: obiad był suty, wina dosyć i wyśmienitego, nie kwaskowego, choć nie było żadnej uroczystości. Waść wiesz, że ja zawsze byłem za oszczędnością i dobrze grosz obejrzę, nim się z nim pożegnam, a jednak na taką oszczędność wcale się nie zgodzę, zwłaszcza też przy takiej uroczystości. Bez zbytku, bez tych tam nowych wymysłów, ale dobrze zjeść lubię. Nie cierpię lej, przelej, nienawidzę przynuki; ale kieliszek wytrawnego węgrzyna, i jeden i drugi, to nie zawadzi, zwłaszcza kiedy się znajdzie bez uszczerbku na potrzebniejsze wydatki. Tfy! a pocóżby też człowiek i żył na świecie, żeby się nie miał kiedy niekiedy przyzwoicie zabawić z dobrym sąsiadem!"

— „Wszystko, mój ojcze, rzekłem, zależy od wyobrażenia i nałogu. Niegdyś u nas godów, uczt, odpustów, jarmarków zasadą była pijatyka i bijatyka; teraz świat polerowniejszy, wykwintniejszy; przy lada okazyi cichuteńko się bawią... przy zielonym stoliku. Bez hałasu przesuwają się tysiące z rąk do rąk. Czasem się przemknie po stoliku ślubna kareta, dzielna czwórka kasztanków, niekiedy się i wańtuchy przewalają i pszenica w snopie, — ale to wszystko grzecznie, pięknie, wesoło. Prawda, że potem idą skargi na ciężkie czasy, na nieurodzaj, na brak kapitałów, na lichwę, na ogromne koszta edukacyi dzieci i t. d.

„Niemcy inne mają wyobrażenie zabawy. Przez ciąg mojego pobytu za granicą w różnych bywałem towarzystwach; a w żadnym prywatnym domu nie zdarzyło mi się spotkać z kartami. Wszędzie rozmowa jest gruntem zabawy. Ale też przyznać potrzeba, że między gospodarzami niemieckimi mnóstwo jest ludzi z wszechstronnem naukowem ukształceniem, którego pod skibę nie zagrzebują"

— „Stój waść, zawołał ojciec, gniewają mnie te pochwały cudzoziemczyzny. Waść jeszcze nie znasz naszych gospodarzy; są między nimi ludzie z sercem i głową, a znajdą się i tacy, coby twoich Niemców z całą ich nauką w kozieróg zapędzili. Później ich wymienię, a teraz pomówmy o czem innem, bo niechcę żeby Przekora Przekorze na przekorę gadał".

KONIEC.

Między innymi przybyli p. Edward Kopecki właściciel Rokitna i zastępca marszałka powiatu, p. inspektor rolniczy Wygoda, dr. Czemeryński, p. rejent Lammer, p. W. Piotrowski, plenipotent hr. Gołuchowskiego, hr. Łoś ze siostrą i wielu zaproszonych gości. Zaczęto podpisywać akt fundacyjny. Wśród podpisów czerniał, jako wybitny wyraz łączności całego polskiego ludu pracującego, podpis delegata Koła robotniczego T. S. L. w Przemyślu. Nastąpiły przemówienia. Ks. kanonik Ślósarz, dokonawszy aktu poświęcenia, wskazał na znaczenie Domu polskiego, wzywał do zgody, miłości Ojczyzny i przestrzegania zasad wiary katolickiej. P. Edward Kopecki, syn dawniejszego właściciela tej wioski, przypominał piękne chwile, jakie spędził wśród tego ludu. Po nim zabrał głos p. Gruszecki. Mówił o doli chłopa i jego biedzie w tej części kraju i o tej ziemi rodzinnej, którą krwawy pot jego zlewa, a znój i trud znaczy się po skibach. Kiedy wszystko chłopa opuści, a straszna choroba ciśnie go na łoże, to ta jedna matka rodzinna przyjmie go do siebie. Ona nam daje chleb codzienny i pozwala utrzymać ognisko rodzinne. Dlatego czyhają tu na nią liczni wrogowie, którzy wyrwać chcą chłopu jego matkę tak, jak niegdyś 3 razy ją pokrajali, a dziś wydzierają mu ją gwałtem Prusacy. W czasie jego mowy lud płakał, a łzy ściekające po twarzach świadczyły, że lud ten kocha swój zagon rodzinny i wszystko gotów poświęcić dla jego obrony. Jednocześnie gimnazyalna drużyna skautowa okrążyła pierścieniem zgromadzonych i wyprostowana, jak na mustrze, zdawała się stwierdzać swoją śmiałą bojową postawą i wyglądem, że — wedle słów mowcy — gdy czynu godzina wybije, to pójdą wszyscy razem do walki za wolność i szczęście całego narodu. Oprócz niego przemawiali jeszcze p. dr. Czemeryński jako delegat szkoły, p. Kotik jako delegat Koła zamarstynowskiego i p. Władysław Piotrowski z ramienia Zarządu Koła T. S. L. w Janowie.

W końcu złożono do szklanej urny akt fundacyjny wraz ze wszystkimi dziennikami z artykułami o jubileuszu uniwersytetu lwowskiego i zasklepiono kamień. Dokumenta te mają świadczyć potomnym, że naród a zwłaszcza Rada miasta Lwowa i senat Uniwersytetu dołożyły wszystkich sił, aby utrzymać polską naukę na jej wyżynach, a prace ich i bezgraniczne poświęcenie mają wszystkim innym służyć za wzór w ich działalności.

Po rozejściu się nastąpiło skromne śniadanie, gdzie fundator ziemi pod dom polski, Józef Seniów, wzniósł toast na cześć przyszłej niepodległej Polski, bo ona jest matką wszystkich, a wszyscy jej dziećmi. Po południu w poblizkim lasku odbyła się zabawa ludowa.

Podczas niej znany ukraiński dijatel miejscowy ks. proboszcz Rybczak kazał ukraińskim parobkom zrobić na błoniach różne wybryki w celach sprowokowania Polaków. Jednakowoż plan jego zawiódł, bo na całej uroczystości mówiono tylko o pracy twórczej dla Polski, o podniesieniu dobrobytu ludu polskiego, i z daleka unikano ukraińskich herejów z ciupagami, jako nowych na męczenników kandydatów. Ta rzecz zastanowiła nawet poważniejszych gospodarzy ruskich; na ten temat robiono różne domysły.

Musimy także zaznaczyć, że cała działalność tego księdza i wszystkich okolicznych ukraińców odznacza się wywoływaniem jaknajwiększej nienawiści do Polaków. Każde kazanie jest mową agitacyjną i podburzaniem do jaknajzacieklejszej walki. Mamy tu jaskrawy przykład, jak kłamliwemi są twierdzenia p. Stapińskiego o jątrzeniu Rusinów przez wszechpolaków. Zamiast długich wywodów, zapraszamy wszystkich ciekawych przynajmniej na jedno kazanie ks. Rybczaka lub na jeden wiec ukraiński, a chociażby na zwykłą pogadankę w czytelni Proświty. *Obecni.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Mianowanie marszałka krajowego. Cesarz dnia 14 czerwca zamianował posła sejmowego Adama hr. Gołuchowskiego marszałkiem krajowym królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem i nadał mu godność tajnego radcy.

Ujarzmianie prasy. „Gazeta ludowa“, pismo wychodzące w Katowicach na Śląsku pruskim, pisze: Z prasy galicyjskiej jedynie organy demokratyczno-narodowe mają odwagę systematycznie zwalczać metody obecnego rządu krajowego we Lwowie. Za tę śmiałość tygodnik ludowy w Krakowie „Ojczyzna“ uległ w ciągu ostatniego półrocza 15 konfiskatom. Natomiast dziennik lwowski „Słowo polskie“ tylko 2 razy został skonfiskowany. Wobec tego, że „Słowo Polskie“ kilkakrotnie ostro wystąpiło przeciw namiestnikowi i nie zostało skonfiskowane, odpowiednie władze otrzymały i z ministerstwa i z namiestnictwa upomnienia. Niedawno zaś, kierownicze władze wydały podległym urzędnikom zlecenie, aby przeglądali bacznie „Słowo Polskie“, a zwłaszcza artykuły odnoszące się do namiestnika, i konfiskowały dziennik. Wobec tego można żywić uzasadnione obawy, że czynniki miarodajne użyją wszelkich, choćby samowolnych metod, byleby tylko zgnębić organy niezależnej myśli narodowej“.

Przyp. Red. Dawniej pisma polskie, wychodzące w Galicyi, pisały szeroko o prześladowaniach pism polskich pod Prusakiem i Moskalem. Pod rządami gubernatora Bobrzyńskiego doszło do tego, że pisma z innych zaborów piszą o prześladowaniu niezależnej narodowej prasy w tak zwanej wolnej Galicyi.

Unieważnienie wyborów do Rady miasta we Lwowie. Trybunał administracyjny we Wiedniu, pod przewodnictwem prezydenta senatu bar. Hertla, orzekł, że orzeczenie Rady miasta Lwowa z dnia 11 czerwca z. r. w sprawie uznania wyborów za ważne do Rady miejskiej, zaczepione przez Stefana Garczyńskiego i towarzyszy we Lwowie, po przeprowadzonej dnia 11 maja b. r. ustnej i jawnej rozprawie, zostało zniesione, jako sprzeczne z ustawą.

Wyrok ten unieważnia tem samem ostatnie wybory miejskie. Wiadomość o unieważnieniu zeszłorocznych wyborów do Rady miejskiej wywołała we Lwowie wielkie poruszenie, chociaż od kilku dni już o tem mówiono. W gronie radnych powstała myśl, aby demonstracyjnie złożyć mandaty. Co będzie teraz, po unieważnieniu, nie wiadomo. Pojawiają się rozmaite kombinacye. Przeważa opinia, że cała Rada miejska będzie rozwiązaną, a obecne prezydyum miejskie będzie rządy sprawować.

Unieważnienie wyborów do Rady miejskiej we Lwowie przyjęły z radością stronnictwa z pod komendy Bobrzyńskiego. Blokowcy spodziewają się bowiem przy pomocy rządu i ratusz lwowski zdobyć. „Słowo Polskie“ z niedzieli prokuratorya państwa skonfiskowała za parę ustępów w artykule „Niebywały wyrok“, w którym omówiło podstawy prawne orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawie wyborów do lwowskiej Rady miejskiej.

Spodziewać się jednak należy, że i przy nowych wyborach we Lwowie myśl narodowa zwycięży i polski Lwów będzie miał narodową reprezentacyę.

Troski Rusinów o Sejm. Ukraińska „Swoboda“, omawiając ostatnie zajścia w Sejmie węgierskim, tak pisze: „Kiedy hr. Tisza mógł wyrzucić z Sejmu 100 posłów, to pytanie, czy nie zarazi się tem nowy marszałek galicyjski hr. Gołuchowski i nie wyrzuci przy pomocy policyi 14 posłów ukraińskich? Na to odpowiedzieć musimy — ciągnie dalej ukraińska gazeta — że nie! Wprawdzie oni obaj „grafy“, a także

„Węgier, Polak dwa bratanki,
Jak do szabli, tak do szklanki“,

ale między węgierskim a galicyjskim Sejmem zachodzi wielka różnica. Tam walczą, nie jak u nas dwa narody, ale tylko dwie pańskie partye, z których żadna nie ma wpływów u ludu. Dlatego hr. Tisza, sprowadzając policyę, nie miał się czego obawiać, bo wiedział, że lud ani słowem się za wyrzuconymi nie ujmie. Tak samo i u nas nie powiedziałby nikt ani słowa, gdyby policyi kazano z Sejmu wyprowadzić hr. Pinińskiego, albo jakiegoś Cieńskiego czy Stadnickiego! — Zupełnie jednak inny obrót przyjęłaby sprawa, gdyby wyrzucono ludowych posłów, szczególnie ukraińskich. Bo to znaczyłoby, że wyrzucono z Sejmu cały naród ruski i na to odpowiedziałby też cały naród. Dlatego też jesteśmy pewni — kończy „Swoboda“ — że hr. Gołuchowski tego nie uczyni“.

Przyp. Red. O ile nowy marszałek pozwoli bezkarnie

ukraińcom dalej awanturować się w Sejmie, to tylko wyrządzi krzywdę ludowi, bo najważniejsze sprawy, jak reforma wyborcza sejmowa i reforma gminna, sprawy drogowe, szkolne i powiatowe nie będą mogły być załatwione przez Sejm. Z powodu tego cierpieć będzie także chłop ruski. I z pewnością chłop ruski, gdyby wiedział, że na hajdamackich przywódców jest sposób, to jeszcze bardziej stracił by do nich wiarę.

ZABÓR ROSYJSKI.

Gwałt w rosyjskiej radzie państwa. Podczas obrad w komisyi Rady państwa, rozpatrującej projekt chełmski, odebrano posłowi Szebece bezprawnie głos. To wywołało usunięcie się profesora Tagancewa i Stachowicza. Szebeko i Chrzanowski również postanowili zrzec się udziału w pracach komisyi, tym bardziej, że na dzień 14 b. m. znowu zostało wyznaczone posiedzenie komisyi, wbrew prośbie członków komisyi, Bałaszowa i hr. Ołsufiewa, którzy wyjechali na uroczystość do Moskwy. Jednakże, pomimo nieobecności Tagancewa, Stachowicza, Ołsufiewa, Szebeki i Chrzanowskiego, a więc przy niewystarczającej do uchwał ilości komisyi, wymaganej przez regulamin Rady państwa, komisya odbyła posiedzenie i przyjęła projekt chełmski w redakcyi Dumy. Jest to jaskrawy akt bezprawia, który nawet w petersburskich kołach zdecydowanie rosyjskich, wielkie wywołał wrażenie. Właściwie uchwały komisyi są zupełnie nieważne, ale gdy chodzi o Polaków, to nikt o to nie dba.

Kościół na Litwie. Policya wezwała proboszczów wileńskich, aby podali władzom statystykę narodową parafii z podaniem ilu jest Polaków, Litwinów, Białorusinów i Łotyszów. Nadto mają podać dane co do języka nabożeństw dodatkowych i kazań. Jak sądzą, polecenie to wynika z dawnego planu, aby do kościoła na Litwie wprowadzić język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych.

ZABÓR PRUSKI.

„Ojczyzna w piśmie i pomnikach" wypuszczona na wolność. Po przeszło rocznej konfiskacie tego dzieła i po pierwszych rozprawach sądowych w listopadzie z. r., nowa rozprawa toczyła się przed sądem ziemiańskim w Poznaniu przeciwko oskarżonym: autorce Helenie Rzepeckiej i nakładcom dzieła, firmie Zdzisław Rzepecki i Sp.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a samo odczytywanie skonfiskowanych ustępów zajęło przeszło 2 i pół godziny. Ostatecznie prokurator ograniczył oskarżenie do pięciu punktów i wniósł o 100 mk kary lub 10 dni więzienia dla obydwóch oskarżonych, ale i ono upadło po świetnej obronie posła mecenasa Trąmpczyńskiego, po którego wywodach sędziowie uznali, że blisko 1000 stronicowa książka do gwałtów podburzać nie może.

Niemiecka księga pamiątkowa z r. 1848. Szowiniści niemieccy postanowili wydać księgę pamiątkową z r. 1848, „Ostatniego powstania polskiego" i pokrzepić niemszczyznę wspomnieniami tej walki, oraz zapalić ją do tępienia polskości tem gwałtowniejszego.

Oto co pisze jeden z dzienników niemieckich o tym wydawnictwie: I nasze kresy wschodnie były także polem walki, w której płynęła krew niemiecka na polu bitew stoczonych z powstańcami polskimi. Nie należy dopuścić, aby jedna z kart bohaterstwa niemieckich stała się pastwą niepamięci. Zwracamy się z prośbą do wszystkich tych, w których ręku znajduje się jakiekolwiek wspomnienie tej walki, aby nam je przesłali w celu wydania księgi pamiątkowej.

Co ciekawsze, że Niemcy chcą wydać tę książkę przeważnie dla młodzieży niemieckiej, żyjącej wśród nas Polaków, aby w jej młode serca wszczepić jad nienawiści przeciw Polakom i zachęcić ją do tępienia polskości.

Wydawnictwem tem ma zająć się tamtejsze towarzystwo Ostmarckenverein, do którego jak wiadomo, należą nieomal wyłącznie urzędnicy niemieccy i sędziowie.

Policya przeciw Kółkom rolniczym. Ks. prob. dr. Domański z Zakrzewa w pow. złotowskim, stawał przed Izbą karną w Chojnicach, jako przed instancyą apelacyjną, oskarżony o to, że nie zgłosił na policyi członków zarządu Kółka rolniczego. Wyrok pierwszej instancyi brzmiał na uwolnienie, druga instancya wszakże skazała ks. D. na 10 marek kary.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Z Rady państwa. Komisya wojskowa skończyła swoje prace. Drugie czytanie ustawy wojskowej rozpoczęło się we środę. Ustawa będzie przeprowadzona w ten sposób, że dla dyskusyi szczegółowej utworzone będą dwie grupy: jedna odnosić się będzie do postanowień wyłącznie wojskowo-administracyjnych, a druga grupa obejmować będzie te paragrafy, które odnoszą się do ulg dla ludności.

Przyjęto prowizoryum budżetowe wogóle według przedłożenia rządowego. Uchwalono także, by budżet na rok 1913 był wniesiony najpóźniej 1 października 1912. Sprawozdawcą dla Izby został wybrany poseł Steinwender.

Przy podwyższeniu podatków rząd chce podwyższyć podatek od wódki o 50 kor. na hektolitrze z dniem 1 września b. r.

Węgierska Izba magnatów przyjęła ustawy wojskowe. Mimo sprzeciwu ze strony posłów opozycyjnych w Izbie magnatów odrzucono wniosek odraczający Hadika 174 głosami przeciw 33, a wniosek Desarffyego 170 głosami przeciw 21. Następnie przyjęto w rozprawie ogólnej i szczegółowej przedłożenie wojskowe we wszystkich trzech czytaniach i oba przedłożenia o procedurze karnej.

Pierwsza kobieta posłem sejmowym w Austryi. Dnia 15 bm. przy wyborach uzupełniających do Sejmu czeskiego w Młodym Bolesławie została wybrana posłem p. Vik-Kuneticka większością 475 głosów. Udział wyborców był bardzo mały, gdyż wynosił tylko 29 prc. Gdyby namiestnik nie chciał wydać p. Kunetickiej certyfikatu poselskiego, odniesie się ona do Trybunału państwa.

ZE ŚWIATA.

Wojna włosko-turecka. Z afrykańskiego teatru wojny nadchodzą wiadomości o bardzo krwawych starciach, w których Włosi odnieśli zupełne zwycięstwo. Prasa włoska jest bardzo dumna z tych wypadków i wyraża przekonanie, że nastąpią jeszcze akty poważniejsze. Ale są to oczekiwania mało uzasadnione. Prawdą jest, że Włosi zarówno pod Zanzur, jak i w pobliżu Homs wykazali wielką sprawność bojową i odnieśli zwycięstwo. Ale te zwycięstwa nie mogą wpłynąć na przebieg wojny i nie oznaczają szczególnego postępu. Obie miejscowości leżą w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża i powodzenie wojsk włoskich umacnia jedynie ich stanowisku na wybrzeżu. Natomiast o posunięciu się w głąb kraju jak mowy nie było tak i niema obecnie. Całe wnętrze Trypolitanii i Cyrenaiki po za wąskim pasem o szerokości co najwyżej 15 kilometrów, przerwanym ponadto na wielkich przestrzeniach, znajduje się nadal w rękach tureckich.

Ponadto oba te starcia są tylko nowym dowodem ogromnej przedsiębiorczości, śmiałości i pewności siebie wojsk arabsko-tureckich, która nie upoważnia do wiary w szybkie zaprzestanie oporu. Walki pod Zanzur wyszły z przyczyny włoskiej; chodziło o zdobycie silnej pozycyi tureckiej położonej niemal pod bramami Trypolisu, i przy pomocy dział okrętowych Włosi, jak wszędzie w takich wypadkach odnieśli zwycięstwo. Ale Turcy, przyznając się do porażki, zaprzeczają stanowczo twierdzeniu, jakoby odebrano im ich warowną pozycyę w oazie Zanzur. Byli jedynie zmuszeni do opuszczenia wybrzeża, a utrzymali się w swoim dalej w głębi kraju założonym obozie. A na podkreślenie zasługuje okoliczność, że skorzystali z tego ataku, aby ze swej strony wykonać śmiałą wyprawę zaczepną i podsunąć się się znowu pod sam Trypolis, uderzając na sąsiadującą osadę Gagaresz. Próba nie powiodła się. Ale fakt, że dziś jeszcze, w pół roku przeszło po ostatecznem utwierdzeniu się Włochów w stolicy trypolitańskiej, była wogóle jeszcze możliwa próba podsunięcia się wojsk turecko-arabskich pod samą stolicę jest bardzo drastyczną ilustracyą wyników dotychczasowej wojny.

Także pod Homs, po drugiej stronie Trypolisu, Turcy wystąpili zaczepnie. Ponieśli tam dotkliwą klęskę, ale ich atak stanowi dowód na to, że i tam od sześciu miesięcy stosunki nie uległy zmianie zasadniczej, że Włosi nie zdobyli tam na terenie, znajdują się nadal niejako w stanie oblężenia.

Oba nowe zwycięstwa włoskie na terenie afrykańskim są w gruncie rzeczy zatem jedynie potwierdzeniem praktycznej bezkuteczności usiłowań włoskich, aby wejść w posiadanie Trypolitanii, złamać opór ludności krajowej i słabej załogi tureckiej i zapewnić sobie możność ekonomicznego wyzyskiwania kraju. Z olbrzymiego obszaru zabranego dekretem królewskim, w rękach włoskich, po ośmiu miesiącach wojny, znajduje się część zaledwie setna, a i na tym wązkim pasie wybrzeża są każdej chwili możliwe bardzo bolesne niespodzianki.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno będzie mocarstwom skłonić Turcyę do zaniechania oporu.

Ugoda czesko-niemiecka. Czeskie dzienniki zapewniają, że rokowania czesko-niemieckie zbliżają się ku końcowi i nie jest wykluczonem, że wkrótce Sejm czeski będzie mógł być zwołany na krótką sesyę.

Zamach na Roosevelta? Pociąg koło Nowego Jorku, którym jechał były prezydent Stanów Zjednoczonych, a obecnie kandydat na prezydenta, Roosevelt z żoną i wielu przyjaciółmi politycznymi, wykoleił się, gdyż na torze ułożono kamienie. Sądzą, że zamach ten ma tło polityczne. Nikt z jadących pociągiem nie doznał szwanku.

Klęska Koła polskiego.

Ciągłe konszachty ukraińców z rządem przy cichem przyzwoleniu ze strony bloku rządowego z Koła polskiego doprowadziły wreszcie do tego, do czego doprowadzić musiały: Czesi, widząc niejasne postępowanie Polaków, oświadczyli się za Rusinami. Niemcy chrześciańsko-społeczni w ostry i stanowczy sposób natarli na Koło polskie, aby Koło dało Rusinom uniwersytet i w ten sposób ich uspokoiło. Wreszcie i rząd, pragnąc zjednać sobie klub ukraiński, wszedł z nimi w tajne konszachty: minister Heinold, zastępujący chorego prezesa ministrów Stirka, poszedł w niedzielę do cesarza i tam na audyencyi tak sprawę przedstawił, że **cesarz osobnem pismem podziękował Rusinom za zaprzestanie obstrukcyi przeciw ustawom wojskowym.**

Minister Heinold zrobił to bez porozumienia się z innymi ministrami, nie zawiadomił o tem nawet ministra dla Galicyi, **Długosza, który przecież od tego jest w rządzie, aby wiedział o wszystkiem, co rząd odnośnie do naszego kraju robi.**

Tajemnica tego pisma cesarskiego była tak ściśle trzymaną, że na posiedzeniu Koła polskiego we wtorek w południe, gdy posłowie wszechpolscy, którym o uszy obiły się rozmaite pogłoski o nowych dla Rusinów ustępstwach, w stanowczy sposób zażądali od prezesa Koła i polskich ministrów prawdy, pan minister Długosz bardzo stanowczo odpowiedział, że rząd nie prowadzi obecnie z Rusinami żadnych rokowań i że o nowych ustępstwach dla Rusinów niema mowy.

W pół godziny potem, gdy posłowie polscy po posiedzeniu Koła wrócili na posiedzenie parlamentu, **dowiedzieli się, że minister Heinold, właśnie podczas posiedzenia Koła polskiego, wezwał do siebie klub ukraiński i odczytał im dziękczynne pismo cesarskie.**

Wśród posłów polskich zapanowało niebywałe osłupienie i oburzenie. Posłowie z bloku wołali: „to my służymy rządowi, jak możemy i umiemy, a on nas tak haniebnie kopie!“ Minister Długosz nie wiedział, co robić!...

Wielu posłów pytało go: „od czegóż ty tam w rządzie siedziałeś, że o niczem nie wiesz, że poza twoimi plecami inni ministrowie, nie dbając o twoje zdanie, robią z Rusinami ugody?“ Wreszcie komisya parlamentarna, potem i całe Koło zeszło się na narady. Wynikiem tych narad było to, że **minister Długosz z miejsca podał się do dymisyi,** minister Zaleski ma to zrobić w najbliższych godzinach — a **Koło oświadczyło, że zerwie z rządem zgodę, jeżeli minister Heinold pozostanie w urzędzie.** Mówią też o policzonych już godzinach urzędowania ministra oświaty Hussarka.

— — — — — — — — — — — — —

Cała sprawa nabiera tem dziwniejszego koloru, że już kilka dni naprzód pisma przebąkiwały, że Rusini, widząc nieuchronną klęskę w obstrukcyi, prosili Heinolda o jakieś choćby słówko od cesarza, aby mieli wytłómaczenie przed wyborcami.

Jest to wprost nie do pojęcia, że ani polscy ministrowie, ani taki podobno wszechwładny dziś prezes Koła nie zdołali zapobiedz obecnej kompromitacyi. Jeśli Rusini chcieli mieć jaki plasterek od rządu czy bodaj nawet od samego cesarza, niechby go sobie i dostali, — ale nie z krzywdą Koła, nie po za jego plecami, nie w takiej formie, która naszą politykę narodową obraża.

Oto są owoce polityki c. k. Bobrzyńskiego, c. k. Lea, c. k. Stapińskiego i wszelkich innych pachołków.

— — — — — — — — — — — — —

Jakim torem pójdą wypadki dalej, w tej chwili nikt nie wie. To jednak jest dla wszystkich widoczne: **takiej klęski, jak Koło Kołem, nigdy jeszcze Koło polskie nie doznało.**

Rusini jedni w całym parlamencie protestowali przeciw ustawom wojskowym, oni jedni rozpoczęli w komisyach obstrukcyę, choć i inne narody mają dużo spraw niezałatwionych. Potem, widząc, że nie zwyciężą, za deklaracyę rządu w sprawie uniwersytetu ruskiego zaprzestali obstrukcyi w komisyach. I za takie postępowanie rząd wyjednał im pochwałę od cesarza! I za to rząd robi im coraz to nowe obietnice w sprawie uniwersytetu. A przytem jeszcze **rząd jawnie kpi sobie z Koła polskiego w przekonaniu, że i tak będzie miał na każde zawołanie Koło u swych nóg.**

Do tego doprowadził Koło blok pod wodzą Bobrzyńskiego! Wszak w dniach ostatnich pan Bobrzyński kilka dni bawił w Wiedniu i długo konferował z rządem i wodzami z Koła. Wszak blok po wyborach chwalił się, że, pokonawszy narodowych demokratów, tak wzmocnił u rządu i w parlamencie stanowisko Koła, że bez wiedzy i woli Koła nikt kroku nie ruszy.

Gdzie ta wasza potęga! — panowie z bloku — wy z pod znaku Bobrzyńskiego! **Gdzie wasza siła — wy, ludowcy, stańczyki, demokraci!**

Jesteście, gdy rządowi i Bobrzyńskiemu wysługiwać się trzeba. **Niema was,** gdy rząd zadaje Kołu i krajowi klęski, gdy rząd jednoczy się z wrogami polskiego narodu.

Naprawdę, złych doczekaliśmy się czasów!

Z POWIATÓW i GMIN.

Orzechowce, p. Skałat.

Z działalności ulubieńców Bobrzyńskiego.

Piszą nam z Orzechowca: Źle się w naszej wsi dzieje. Ludność pół na pół polska i ruska, która dawniej żyła jak jedna rodzina, teraz dzięki szczuciu agitatorów hajdamackich, tworzy dwa wrogie obozy. Tem więcej nam źle, żeśmy sami i opuszczeni. Znikąd nie możemy się doczekać porady, nikt nam pomocy nie daje, gdy tymczasem ukraińcy ze wszech stron je posiadają. Najlepszym dowodem tego naszego zupełnego opuszczenia, a co z niem idzie i bezhołowia, są ostatnie wybory do Rady gminnej, gdzie z powodu agitacyi, szerzenia gróźb i sztuczek wyborczych zostało wybranych tylko 4 Polaków zamiast 9, jak to przedtem było. Zasługa to miejscowego parocha ukraińca i nauczyciela Fedorka.

U nas, choć szkoła jest z językiem wykładowym polskim, jednak dzieci nie umieją po polsku mówić dobrze i pisać. Jakże ma być inaczej, kiedy nauczyciel Fedorek palił książki polskie w szkole. Zaskarżyliśmy go do Rady szkolnej, podobno nawet miał dostać rozkaz, by się wynosił z naszej wsi — ale jak popi i posłowie ukraińscy zaczęli kręcić się po różnych urzędach, tak zrobili, że siedzi dalej rok cały bez przeszkody ze strony władz.

Jak sobie nic Rusini z nas nie robią i jak gospodarkę gminną czelnie prowadzą, to może zobaczyć każdy na własne oczy. Bez uchwały Rady gminnej stawiają teraz na

gruncie gminnym, a więc na własności zarówno polskiej i ruskiej, wielki murowany ruski dom ludowy.

Inne podajemy kwiatki: Na zaproszenie p. Świderskiej, przewodniczącej Koła T. S. L. w Podwołoczyskach, a naszej jedynej opiekunki — zebrała się ludność polska na wiec w sprawie upaństwowienia szkół polskich na Śląsku. Po skończeniu wiecu zaśpiewaliśmy kilka narodowych pieśni, co ukraińców okropnie zgniewało. A kiedy chłopcy rozchodzili się do domów i przechodzili drogą, obok której jest płot z desek, poczęli hajdamacy z za niego ciskać na młodzież polską bokserami i żelazami, uwiązanemi na sznurkach. I tak to po tchórzowsku, z za płota, poranili kilku naszych, co stwierdził i zapisał lekarz w Podwołoczyskach. Zapewne myślicie, że dzicz hajdamacka została ukarana za rany, zadane zdradziecko młodzieży polskiej — tymczasem u nas o niczem podobnem nie słychać, a nawet hajdamacy odgrażają się, że będą bić jeszcze lepiej. Ciężko żyć człowiekowi. Płacisz podatki, dajesz swoją krew i pracę, a za to nie wolno ci się przyznawać do narodu polskiego, bo to się ukraińcom nie podoba.

Zaraz za Zbruczem, nad którym nasza wieś leży, ciągnie się granica rosyjska. — Polacy tamtejsi, skoro do nas przyjdą i dowiedzą się, jak żyjemy w państwie konstytucyjnem, chwytają się za głowę i mówią: „tyle opowiadają o wolności w Galicyi, a gdzież jest ona — to wam tu tak dobrze, jak i nam pod Moskalem“.

Znalazła się też i owieczka wśród stada polskiego. Nazywa się Kazimierz Matuszów. Ojciec, dziad i pradziad jego to wierni Polacy i rzymsko-katolicy, a cała rodzina polska — a on Kazimierz Matuszów zgłosił przystąpienie do religii greckiej, wyparł się swoich ojców, a dzieci oddaje na kształcenie hajdamakom. Ej, opamiętaj się! jeszcze czas, bo cię będziemy omijali jak trędowatego i dzieci twem imieniem straszyć będziemy! *Czytelnik.*

Rudnik nad Sanem.

Dnia 2/6 o godz. 7 wieczorem w sali kasyna mieszczańskiego odbyło się zgromadzenie, któremu przewodniczył ks. Jałowy. Referat o kwestyi ruskiej wygłosił p. L. Grzegorzak, który przedstawił nam dobitnie, w jaki sposób powstały partye ruskie i jakie obecnie zajmują stanowisko wobec Polaków. Po szerokiej dyskusyi, w której przemawiali ks. Wanielista i inni, uchwalono rezolucye przeciwko założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie, jakoteż wzywające posłów polskich do energicznego przeciwdziałania temu. *Obecny.*

Żukowice Stare — pow. Tarnów.

Już drugi rok czytam naszą ukochaną Ojczyznę, i czytam o różnych gminach, i cieszę się, że już niektóre gminy zaczynają się dźwigać. O naszych zaspanych Żukowicach nigdzie jeszcze nikt nie wie, bo muszę z bólem serca przyznać, że nasi gospodarze jeszcze tacy ciemni że niewiedzą, jak i poco trzeba żyć.

Mamy naprzykład u nas Kółko rolnicze, ale tylko na papierze, bo zebrania albo jakie odczyty z Przewodnika Kółek rolniczych to tylko dwa albo trzy razy do roku się odbywają.

Ale muszę się podzielić z naszymi czytelnikami, że za to nasza młodzież rwie się do pracy z całych sił.

I tak za staraniem Romana Cygana tutejszego gospodarza i pana kierownika szkoły Władysława Skorupy założyliśmy teatr włościański dla szerzenia oświaty i patryotyzmu. *Czytelnik Ojczyzny.*

Tuszów — pow. Mielec.

Jedną z wielkich wad naszego narodu jest to, że w początku jakiegoś czynu powstaje wielki zapał, ale jeśli ten zapał nie jest przez nikogo podtrzymywany, to jak prędko powstał, tak jeszcze prędzej ostyga; tak też stało się z naszą czytelnią.

W grudniu 1911 r. przyjechał do nas z odczytem p. Chciuk, prof. gimn. z Mielca, mówił, że do dobrobytu można przyjść przez oświatę, a do oświaty przez czytelnie, i spytał, czyby w Tuszowie można założyć czytelnię.

Projekt ten przyjęto z wielką radością i natychmiast zapisało się 30-tu włościan jako członków czytelni.

W tydzień potem odbyło się uroczyste otwarcie czytelni, połączone ze śpiewem i deklamacyą; przemawiali pp. Chciuk i ks. kanonik Wcisło, tutejszy administrator. Zapał był ogromny. Następnie zapisało się jeszcze 20-tu członków, zebrano pieniądze od członków (60 h. każdy na kwartał), a celem utworzenia jeszcze większej kwoty uchwalono urządzić jasełka na rzecz czytelni. Jakoteż jasełka zostały przez młodzież włościańską bardzo pięknie odegrane, które przyniosły 30 K czystego dochodu, ale gdzie ten dochód się podział, tego nie wiadomo, bo czytelnia utknęła o jakąś przeszkodę, o jaką, jeszcze na razie nie napiszę, i jak prędko powstała, tak jeszcze prędzej runęła, a do dziś dnia już o niej słych zaginął.

Ośmielamy się przeto prosić zarząd T. S. L. w Mielcu, ażeby przysłał delegata, któryby tę naszą czytelnię do życia pobudził. *Członek czytelni.*

Zadziele, p. Żywiec.

Przy pomocy członków T. S. L. Józefa i Karola Hankusów w Zadzielu odbył się u nas wiec oświatowy w dniu 9 czerwca o godzinie wpół do 5-tej po południu. Zeszło się około 200 osób. Po zagajeniu przez zwołującego wybrano przewodniczącym St. Wajdeczkę, a sekretarzem Jana Gąsiorka. Przewodniczący udzielił głosu J. Wolińskiemu, nauczycielowi szkoły wydziałowej T. S. L. w Białej, który w długiej przemowie przedstawił zgromadzonym historyę szkolnictwa w Polsce od końca siedmnastego wieku do obecnego czasu. Mowca wykazał niedbałość rządu austryackiego około szkolnictwa polskiego, wykazał również, iż mniejszość niemiecka na Śląsku austryackim ma wielką ilość szkół średnich, natomiast lud polski jest pod tym względem lekceważonym. Lud polski chce rząd germanizować przez liczne szkoły niemieckie, dlatego lud polski musi się domagać, ażeby od 1 września rząd upaństwowił polskie seminaryum nauczycielskie i gimnazyum realne w Białej, założone przez T. S. L. w Białej z ofiar polskiego społeczeństwa. Rezolucye odpowiednie uchwalono jednomyślnie. W dalszym ciągu delegat T. S. L. objaśnił, co i wiele zdziałało T. S. L. dla ludu i zachęcał, aby się wpisywać na członków i dopomagać swym groszem i pracą T. S. L. Następnie mówił delegat o potrzebach oświatowych ludu, podkreślając, jak dążyć do podniesienia dobrobytu i oświaty przez zakładanie Kółek rolniczych i czytelń, wykazując korzyści, jakie można osiągnąć w Kółkach rolniczych i czytelniach. Po p. Wolińskim zabrał głos J. Hankus z Białej, zawiadamiając zgromadzonych, iż takich wieców już się odbyło z górą 800 w całej Galicyi i Śląsku. Następnie z żalem zauważył, że ludzie tu nie czytują gazet, wogóle nie interesują się niczem, co się dzieje na polskich ziemiach i na całym świecie; wzywał gorąco do czytania książek różnej treści i gazet dobrych, dając przykłady, jak gdzieindziej lud gospodarzy, znający się na gospodarstwie dobrze, przez czytanie fachowych książek i pism; następnie wykazał zgubne skutki złego wychowywania młodzieży. Na końcu znowu p. Woliński dawał wyjaśnienia na zapytania zgromadzonych. Zebrani podziękowali delegatowi za trudy i referat i po 2 i pół godzinach zakończono obrady. Bardzo przykro pisać, że Koło T. S. L. w Żywcu wcale nic po wsiach okolicznych nie pracuje i dlatego panuje jeszcze w powiecie żywieckim gruba ciemnota. *Uczestnik wiecu.*

Szczyrk powiat Biała.

O Związku narodowo-ludowym.

Jestem jeszcze młodym czytelnikiem „Ojczyzny“, bo dopiero od roku czytam ją, a to dlatego, że kiedy Bóg w roku ubiegłym powołał do siebie ojca i wodza ś. p. ks. Stojałowskiego, wskutek czego zostaliśmy osieroceni, a w gronie naszej licznej rodziny, t. j. stronnictwa, nie mieliśmy

ludzi, którzyby mogli być naszymi zastępcami, dostaliśmy się, jak to inni piszą, pod władzę wszechpolaków. Chcący się przekonać, co to są ci wszechpolacy, zaprenumerowałem właśnie „Ojczyznę“ i śledząc ruch tegoż stronnictwa, nabrałem przekonania, że nie ma różnicy między nami, t. j. stronnictwem chrześcijańsko-ludowem a stronnictwem wszechpolskiem. Czytając listy przyjaciół w „Ojczyźnie“, można powiedzieć, że to listy ludowe, prawdziwe.

Smutnem jest, że stronnictwo chrześcijańsko-ludowe nie miało w swem gronie człowieka, któryby mógł być następcą wodza, ale nie z winy to ks. Stojałowskiego; wina leży w tych, którzy mieli być kiedyś następcami, których według psalmisty ks. Stojałowski wywyższył. Przechodząc wszystkie stany od robotnika, włościanina, księdza, adwokata, wszyscy okazali się nie dla wspólnej pracy pożyteczni, ale dla swoich osobistych zysków. I cóż dzisiaj ci wszyscy powiedzieć mają, których ks. Stojałowski wywyższył i uposażył w tej myśli, że będą dla ogółu pożyteczni? Lecz u nich, według słów poety, był duch zatruty i wszyscy zostali na uboczu, usuwając się z pod sztandaru, dla osobistej karyery i korzyści. Cóż mogą powiedzieć dzisiaj ci wszyscy zdrajcy, uczniowie ks. Stojałowskiego, którzy uciekli, nie mając wytrwałości w pracy? Stronnictwo nasze ma następcę ze stronnictwa wszechpolskiego, posła Zamorskiego. Gdzież byliście wy, Danielaki, Szpodry, Skołyszewscy, Bojki, Kubiki? pytam, kiedy trzeba było walczyć przy wyborach! Wady wasze ciągle rozrywały jedność, co widząc ks. Stojałowski próbował złączenia z innem stronnictwem, a gdy się pokazało, że wszechpolacy chcą pracować, nastąpiła wspólna zgoda.

Wszystkie więc zarzuty, stawiane stronnictwu wszechpolskiemu, że objęło spadek po ks. Stojałowskim, podnoszą jedynie zazdrośnicy i ci z dawnych posłów, którzy stronnictwo nasze zdradzili, przez zdradę go rozbijali, mając swoje osobiste zyski na celu. My musimy uznać za dobre to, co nam pozostawił ks. Stojałowski: złączenie w związku narodowo-ludowym dla wspólnej pracy, bo tylko złączeni wspólnemi siłami możemy pracować dla dobra ludu i matki naszej Ojczyzny.

Wiarus.

WIADOMOŚCI.

Zjazd T. S. L. który miał się odbyć 22 i 23 b. m., w Białej, został odroczony do 7 i 8 września.

Nowi posłowie. We wtorek odbył się uzupełniający wybór na posła sejmowego ze Stryja w miejsce b. ministra Dulęby, który zrezygnował. Wybrany został miejski demokrata, naczelnik sądu, Misiński.

W miejsce posła Adama hr. Gołuchowskiego, który po objęciu marszałkostwa krajowego mandat do Rady Państwa składa, wchodzi jego zastępca, Godyk, urzędnik skarbowy, podobno demokrata.

Pożegnanie marszałka. We czwartek w południe o godzinie 11, marszałek Badeni zaprosił urzędników Wydziału krajowego do sali unii lubelskiej w Wydziale w gmachu sejmowym, aby się z nimi pożegnać. Marszałek przemówił w bardzo serdecznych słowach i między innemi oznajmił, że złożył w kasie krajowej 20.000 kor. na dwa stypendya, wyłącznie dla synów urzędników Wydziału krajowego we Lwowie przeznaczone.

Imieniem urzędników przemówił do marszałka radca Misiewicz.

Nowy kardynał-Polak. W sferach kościelnych utrzymuje się pogłoska, iż ks. biskup Sapieha otrzyma kapelusz kardynalski już w terminie jesiennym. Ks. biskup Sapieha pracą swoją na stanowisku sekretarza Ojca św. pozyskał sobie Jego zupełne zaufanie.

Kara za artykuł o Kurasiu. Redaktora „Ziarna“ p. Stanisława Bełzę skazano w drodze administracyjnej na karę rubli 25 za artykuł, umieszczony w tem piśmie p. t. „Uczczenie Kurasia“. W artykule tym podał p. Bełza obok portretu poety informacye, otrzymane od sekretarza komitetu tarnobrzeskiego, p. Z. Kolasińskiego, o stanie akcyi tegoż komitetu.

Agitacya prawosławna w Galicyi. Sąd jasielski skonfiskował 36 broszur, za pomocą których agenci moskalofilscy usiłowali szerzyć prawosławie wśród ruskiej ludności w powiecie jasielskim i gorlickim.

Olbrzymie zgromadzenie chrześcijańskich robotników w Białej odbyło się 14 b. m. w Domu polskim. Cała sala była szczelnie wypełniona. Przemawiali pp. Janusz, Pysz, Urbańczyk, Martinek, Długołęski i wielu innych. Omawiano miniony przymusowy strajk robotników i wzywano do organizowania się w Starym związku zawodowym i w organizacyi chrześcijańskiej. Robotnicy zaprotestowali przeciwko oszczerstwom Arbeitla i Grossa, rzucanym na posła Zamorskiego i profesorów T. S. L., tudzież na szkoły polskie. Posłowi Zamorskiemu wyrażono gorące podziękowanie za akcyę ratunkową podczas strajku.

Z ogólnem oburzeniem zebranych spotkało się nowe pismidło „Pobudka“, popierane przez gubernatora, które oczernia akcyę narodową w powiecie, a obłudnie podszywa się pod hasła katolickie i polskie.

Wpisy do gimnazyum realnego T. S. L. w Białej na rok szk. 1912—13 odbywać się będą w następujących terminach: przed wakacyami do kl. I w dniach 25, 26 i 27 czerwca, po wakacyach do kl. I—V w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od 8—10 rano i od 4—5 po południu. Egzamina wstępne do kl. I przed wakacyami, odbędą się 28 czerwca, po wakacyach 2 września, o godzinie 8 rano.

Uczniowie zapisujący się do I kl. mają przynieść: metrykę (muszą być urodzeni najpóźniej w 1902 r.), ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, taksę wstępną w kwocie 4 kor. 20 h., datek na zbiory naukowe 2 kor., na zabawy i gry 1 kor.

Gimnazyum realne posiada prawo publiczności i w roku szk. 1912—13 będzie liczyć 5 klas. Uczniowie, którzy ukończą gimnazyum realne mogą być przyjęci do wszystkich szkół wyższych na wszystkie wydziały. Dla uczniów pragnących się poświęcić studyom teologicznym, urządzony będzie w wyższych klasach osobny kurs języka greckiego.

Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej (typu miejskiego) odbywać się będą w tych samych terminach co do Gimnazyum realnego. Tylko egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i pierwszy odbędą się przed wakacyami dnia 1 lipca, o godz. 8 rano. Uczniowie, zgłaszający się do egzaminu wstępnego mają przynieść: metrykę, świadectwo lekarskie na urzędowym blankiecie, ostatnie świadectwo szkolne. W razie przerwy w nauce szkolnej należy także przynieść świadectwo moralności. Uczniowie, zgłaszający się do wpisu na kurs przygotowawczy, mają mieć lat 14, a na kurs I lat 15 skończonych.

Szkoła ćwiczeń. Przy seminaryum naucz. znajduje się wzorowa szkoła ludowa, czyli t. zw. szkoła ćwiczeń, licząca 4 klasy. Wpisy do tej szkoły ćwiczeń odbywać się będą w tych samych terminach.

Gimnazyum realne, Seminaryum nauczycielskie i Szkoła ćwiczeń mieszczą się w budynku T. S. L. przy ulicy Komorowickiej pod l. 23.

Dwumiesięczny kurs przygotowawczy. Z Białej piszą nam: Celem umożliwienia wstępu do Gimnazyum realnego i Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. tym chłopcom, którzy w domu nie mieli sposobności przygotować się do egzaminu wstępnego, urządza Dyrekcya tych zakładów dwumiesięczny kurs przygotowawczy.

Nauka odbywać się będzie w Seminaryum T. S. L. przy ulicy Komorowickiej w Białej w godzinach przedpołudniowych, w dwu oddziałach: a) dla Gimnazym realnego i b) dla Seminaryum, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestników.

Kurs trwać będzie od 1 lipca do końca sierpnia bieżącego roku.

Nauka będzie płatna: po 6 K za kurs od ucznia.

Nauki udzielać będą PP. profesorowie Szkoły ćwiczeń przy Seminaryum w Białej.

Ci uczniowie, którzy mają zdawać do Gimnazyum realnego, powinni najdalej do końca roku 1912 ukończyć 10 lat życia; do Seminaryum na kurs przygotowawczy trzeba mieć 14 lat skończonych, na kurs I. 15 lat. Wpisy przyjmuje się do 30 czerwca 1912 w Dyrekcyi Seminaryum, codziennie między godziną 11 a 12 w południe.

Zarząd Bursy Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ w Tarnopolu ogłasza na rok szkolny 1912/13 konkurs na 150 miejsc. O przyjęcie do bursy ubiegać się mogą uczniowie szkół średnich, ludowych i fachowych, Polacy, religii rzymsko-katolickiej za najniższą opłatą 23 K. miesięcznie i jednorazowo 5 K. wpisowego. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne z postępem najmniej dostatecznym, deklaracyę podpisaną przez rodziców lub opiekuna co do regularnego opłacania należytości miesięcznych, oraz markę na odpowiedź za 45 h. należy wnosić do Zarządu Bursy Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ w Tarnopolu, ul. Mickiewicza l. 1 najpóźniej do 5 lipca b. r. na ręce P. Prefekta Karola Ziołkowskiego.

Budowa kanałów galicyjskich. Właściwe rozpoczęcie robót kanałowych od Kossowej do Zelczyny na przestrzeni 12 kilometrów, odbyło się 15 maja b. r. Rozpoczęto przedewszystkiem kopać fundamenty pod największą budowlę na tej całej przestrzeni, mianowicie kanału na potoku Brzeźnica. Kanałem tym będzie potok Brzeźnica prowadzony popod główny kanał. W pobliżu stacyi kolejowej wybudowano baraki, w których mieszczą się biura, maszyny robocze i t. d. Prócz tego wybudowano tymczasową halę maszyn i ustawiono dynamo-maszynę, wreszcie rozprowadzono na przestrzeni 6 kilometrów prąd elektryczny, służący do popędu maszyn roboczych.

Równocześnie rozpoczęto kopanie fundamentów pod trzy mosty, po których przeprowadzone będą drogi ponad kanałem, mianowicie w Brzeźnicy, Kossowej i Nowych Dworach.

Na całej tej przestrzeni, wynoszącej przeszło 12 kilometrów długości, ma być wykopany z górą milion metrów sześc. ziemi i rozwieziona w ten sposób, aby powstały tamy kanałowe. Do tej najważniejszej pracy użyje przedsiębiorstwo specyalnych maszyn. Rozpoczną się te roboty dopiero w jesieni b. r.

Przy obecnych robotach kanałowych najętych jest około 300 robotników. Są to przeważnie okoliczni chłopi.

Śmierć od pioruna. Piszą nam z Zawoi „pod Babią Górą“. Z jarmarku z Suchy we wtorek 11 b. m. powracał chłop, nazwiskiem Franciszek Tatara do Zawoi i szedł przez góry, skracając sobie drogę ścieżkami, a niósł w worku na plecach prosiaka, którego kupił do chowu. W pobliżu „Wołczonia“, gdzie miał dom i gospodarstwo, zaskoczyła go pomiędzy godz. 2 a 3 po południu burza z deszczem i grzmotami. Przyśpieszył tedy kroku, aby się schronić w domu pewnego gazdy na Smyrakowej. Zaledwie jednak otwarł drzwi sieni, piorun uderzył i zabił chłopa ze świnią na miejscu, a całe domostwo stało się przytem pastwą wznieconego od uderzenia pioruna pożaru. Zdołano zaledwie wyratować 1 krowę, a druga krowa i świnia zginęły w płomieniach. Powiadają, że, oprócz świni, Tatara niósł także sztabę żelazną, która ściągnęła nieszczęście, a potem od pioruna została stopioną.—Tatara osierocił żonę i 4 dziatek.

Pożar w Sarzynie. Dnia 6/6 o godz. 4 po południu wybuchł tu pożar, którego pastwą płomieni padło 24 stodół i 6 stajen. Przyczyną pożaru: papieros w ustach nietrzeźwego gospodarza, który udał się spać do stodoły. Gospodarze! strzeżcie się ognia, gdyż ten rujnuje nas.

Dwa wyroki śmierci. Przed sądem przysięgłych w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciw włościankom z Wiśnicy Annie Bałysowej i Franciszce Srokosz o podpalenie i skrytobójcze morderstwo. Obie kobiety spoiły niedołężnego już zupełnie męża Srokoszowej i zaniosły do stodoły, którą podpaliły. Stodoła, a w niej Srokosz, zgorzała. Po zatwierdzeniu winy przez ławę przysięgłych trybunał skazał obie na karę śmierci przez powieszenie.

ROZMAITOŚCI.

Jacek Soplica postacią historyczną. Bardzo ciekawy dokument ogłosił prof. Kallenbach w „Księdze pamiątkowej“ ku uczczeniu jubileuszu wszechnicy lwowskiej. Jest to doniesienie sądowe, napisane w roku 1806 przez Mikołaja Mickiewicza, a skierowane przeciw Janowi Soplicy. Soplica ów — jak okazuje się z ogłoszonego dokumentu — był zabójcą Bazylego Mickiewicza, stryja Mikołaja; mimo wyroku sądowego, bezkarnie przebywał w Nowogródku, w dalszym ciągu przez warcholstwo swe niepokojąc szlachtę, a szczególnie odgrażając się, iż zabije Mikołaja Mickiewicza, lub dom jego spali. Wobec tego Mikołaj Mickiewicz żądał od policyi nowogrodzkiej, aby Soplicę uwięziła. Widać więc, że niektóre rysy Jacka Soplicy, jako groźnego warchoła, opierają się na wspomnieniach niebezpiecznego wroga rodziny Mickiewiczów, że — jak w całem „Panu Tadeuszu“, — tak też w postaci Jacka Soplicy odbiła się tradycya rodzinna poety, oraz, że nie żartem poetyckim, lecz istotną prawdą jest włożona w usta Gerwazego wzmianka o nienawiści Mickiewiczów względem Sopliców.

Oryginalny samobójca. Z Jekaterynosławia donoszą, że kapitan kozaków Itus wyjechał przed front swej kompanii i rozkazawszy żołnierzom odśpiewać pieśń żałobną „Wiecznaja Pamiat“, zastrzelił się.

Upadek z wysokości 1200 m. Lotnik Mandelli pod Wiedniem podczas opuszczania balonu z wysokości 1200 m. spadł na ziemię tak gwałtownie, że aparat uległ zupełnemu zniszczeniu. Lotnik sam, jakby cudem, wyszedł bez szwanku.

Dział społeczno-gospodarczy.

Galicyjski Bank Ziemski.

Pod przewodnictwem posła Dra Jana Hupki odbyło się w Łańcucie zwyczajne Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Banku ziemskiego przy współudziale 21 członków reprezentujących 280 głosów.

Imieniem Dyrekcyi przedstawił Dyrektor Żardecki sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1911. Ze szczegółów zawartych w bilansie wynika, że rok administracyjny 1911 wykazuje dalszy silny rozwój interesów Banku. Z dniem 31-go grudnia 1911 liczy Bank 1854 członków z subskrybowanymi udziałami w kwocie 581.900 K. i wpłaconą na udziały gotówką w wysokości 403.038 K. 76 h. — przeto gotówką wpłacone udziały powiększyły się o kwotę 50.792 K. 16 hal. Majątek własny Banku w udziałach wpłaconych gotówką i w funduszu rezerwowym wynosi 524.295 K. 76 h., przeto w ciągu roku administracyjnego wzrósł własny majątek Banku o kwotę 67.173 K. 16 h.

Z wykazów statystycznych Zgromadzeniu przedstawionych i wyjaśnień ustnych okazuje się, że Bank posiada 15 majątków własnych, a 8 majątków powierzonych w komisową parcelacyę z gwarancyą uzyskania pewnej minimalnej sumy z parcelacyi i bez takiej gwarancyi. W roku sprawozdawczym Bank sprzedał ogółem tak w Łańcucie, jak we Filii we Lwowie łącznie 3.165 morgów 1586 sążni kwadrat., z czego przypada obszar 2.387 morgów 522 sążni kwadrat., na majątki własne. Z dniem 31 grudnia 1911 posiada Bank jeszcze niesprzedanych w majątkach własnych 3.922 morgów 304 sążni kwadrat., w majątkach powierzonych w komis z gwarancyą 637 morgów 178 sążni kw. a powierzonych w komisową sprzedaż bez gwarancyi 977 morgów 689 sążni kwadrat., — razem przeto z początkiem bieżącego roku administracyjnego Bank posiada wogóle jeszcze do sprzedania 4.536 morgów 1.171 sążni kwadr.

Razem we wszystkich pięciu okresach sprawozdawczych sprzedał Bank 16.615 morgów 618 sążni kwadrat. za sumę 13.907.861 K. 05 hal., a na poczet ceny kupna nabywcy wpłacili gotówką 8.092.004 K. 11 hal. W roku sprawozdawczym przeciętna uzyskana cena za 1 mórg sprzedanych gruntów w drodze parcelacyi wynosiła 849 K.

Znaczny rozwój instytucyi spowodował Radę nadzorczą i Dyrekcyę do żądania od Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w listopadzie 1911 roku upoważnienia do poczynienia kroków, celem zamiany stowarzyszenia na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 3.000.000 K. i z prawem wydawania obligacyi hipotecznych fundowanych na wierzytelnościach Banku z tytułu reszt cen kupna. Zgromadzenie upoważniło do poczynienia starań, a sprawozdanie Dyrekcyi zaznacza, że wywiązując się z tego polecenia w styczniu b. r., wniesiono do władz administracyjnych podanie wraz z projektem statutu.

Sprawozdanie podnosi dalej, że w roku 1911 zajął się gorliwie sprawą kolonistów polskich w Bośni, którzy z powodu znanych z dzienników niemożliwych do zniesienia stosunków narodowościowych tamże — pragnęli do kraju powrócić. W tym celu wysłano do Bośni jednego z urzędników Banku jako delegata do zbadania sprawy na miejscu, a równocześnie poczyniono przygotowawcze starania do uzyskania potrzebnej ilości gruntów w Galicyi dla kolonistów, którzyby mieli chęć powrócić do kraju.

Całą tę sprawę odroczono jednak chwilowo ze względu, że zamianowany w międzyczasie ministrem wspólnego Skarbu Excell. dr. Leon Biliński zapowiedział, że zajmie się losem tych kolonistów — postara się o polskie szkoły, polskie nabożeństwa w kościołach, a wreszcie o uregulowanie stanu prawnego, odnoszącego się do nadanych im gruntów.

Już w roku bieżącym wpłynęła do Banku znaczna ilość zgłoszeń od osiadłej w Westfalii i prowincyi Nadreńskiej ludności polskiej, chcącej zakupić grunta w Galicyi. Bank zajął wobec tych propozycyi stanowisko przychylne— gdyż w miejscu dotychczasowego pobytu groziłaby im niewątpliwie germanizacya, a o powrocie i zakupnie gruntów w polskich prowincyach w Niemczech, wobec pruskiej ustawy osadniczej nie może być nawet mowy.

Po sprawozdaniu Dyrekcyi imieniem Komisyi rewizyjnej wniósł dr. Leonard Tarnawski o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum, podnosząc, iż komisya po dokładnem sprawdzeniu rachunków i sposobu zestawienia bilansu przekonała się, że do stanu czynnego wstawiono oględnie wartość nierozparcelowanych reszt majątków, gdyż w wielu wypadkach cyfry są znacznie niższe od rzeczywistych kosztów nabycia gruntów przez Bank — w żadnym zaś wypadku nie doliczono do wartości gruntów żadnych procentów ani własnych prowizyi. Wreszcie Zgromadzenie powzięło uchwałę co do rozdziału czystego zysku, wynoszącego 45.157 kor. 95 hal. Z tego przeznaczyło 30.000 na 8% dywidendę od udziałów, 5.000 na fundusz rezerwowy, 3.500 na rezerwę strat, 4.600 na tantyemę dla Dyrekcyi i Rady nadzorczej, zaś 2.157 kor. 95 hal. przeniesiono na rachunek zysków roku przyszłego,

Po uchwaleniu tych wniosków nastąpiły uzupełniające wybory do Rady nadzorczej, przy których jednomyślnie wybrano pp.: d-ra Adama Głażewskiego, Stanisława Noela, Leona Kniazia Puzynę i Andrzeja Szpetnara ponownie oraz jako nowego członka Rady nadzorczej Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta.

Do komisyi rewizyjnej wyerało Walne Zgromadzenie pp. Mieczysława Kozaka, Franciszka Magrysia, Kazimierza Pohoreckiego, d-ra Leonarda Tarnawskiego i Antoniego Trojnara.

W załatwieniu ostatniego punktu porządku dziennego odczytano sprawozdanie lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z lustracyi przeprowadzonej przez delegata Banku krajowego w charakterze delegata Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie w dniu 13, 14, 15 i 16 marca 1911 r.

Sprawozdanie Walnego Zgromadzenia jednomyślnie przyjęło do wiadomości.

O korzyściach drenowania.

(Dokończenie).

Drenowanie to dźwignie i gospodarstwa nasze, tak nizko stojące pod względem produkcyi rolnej, odłużone, egzystencya których większości jest przedłużaną z dnia na dzień. Wegetują tak i małorolne zagrody włościańskie i własność średnia, szukające ratunku w częściowej parcelacyi, zrębach lasu, lichwie — ratunku wobec wysokich podatków i zobowiązań. Z objawami tymi szczególniej spotkać się możemy pod zaborem rosyjskim i częściowo austryackim. Chociaż tu, w Galicyi, tak rząd, jak i władze autonomiczne zdają sobie sprawę z ważności tego, wyrazem czego jest Biuro melioracyjne Krajowe, rozporządzające pewnym funduszem na ten cel przeznaczonym, a istniejące od r. 1879, są one jednak prawie bezsilne wobec oporu stanu włościańskiego i ziemiaństwa, wykazującego naszą niedojrzałość i niezrozumienie własnego dobra.

Rzuca się to w oczy tem bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę warunki na jakich Wydział krajowy przeprowadza tę melioracyę, udzielając bezzwrotnej subwencyi włościanom do wysokości ²/₃ kosztów, a bezpłatnej pomocy większej własności w wykonaniu pomiarów, badań, obliczeniu kosztorysu, w kontroli technicznej z trzyletnim terminem. Po upływie tego jest się obowiązanym koszta te pokryć, o ile drenowania nie przeprowadzono.

Obecnie cały szereg odczytów i zjazdów urządzanych przez towarzystwa rolnicze ma tylko na celu wzbudzenie zainteresowania i zajęcia się tą kwestyą szerszego ogółu, z czem oddawna spotkać się można zagranicą. Skutecznym środkiem okazałby się tu przymus melioracyjny z równoczesnem ułatwieniem korzystania z kredytu melioracyjnego, amortyzowanego na dogodnych warunkach, jakoteż zniesienie formalności prawno-administracyjnej natury, założenie specyalnych stacyi doświadczalnych.

W Poznańskiem uświadomienie jest bez porównania większe, a więc i ilość zdrenowanych gruntów, nie bacząc na to, że i tam sprawa kredytu melioracyjnego nie doczekała się jeszcze rozwiązania w duchu potrzeb kraju. (Tu dodać muszę, iż tylko w państwach południowych Rzeszy niemieckiej, jak np. w Bawaryi — rządy udzielają pomocy materyalnej, w pozostałych gra rolę wyłącznie inicyatywa prywatna). Zazwyczaj gospodarstwa mniejsze przeprowadzają tu drenowanie na własną rękę, rozkładając koszta na dłuższy szereg lat, a mianowicie w ten sposób, że zdrenowaniu ulegają tylko parcele, przeznaczone pod okopowe, jak to już było podniesione, bardzo za osuszanie takie wdzięczne. Gospodarstwa większe zaś uciekają się do prosperującej tu spółki melioracyjnej, uregulowanie rachunków z którą następuje dopiero po oddaniu przedsięwziętej melioracyi stronom interesowanym.

Najniżej pod tym względem stoi Kr. Polskie, w którem w ostatnich dopiero czasach Towarzystwo melioracyjne, Tow. rolnicze i inicyatywa prywatna bliżej się tą kwestyą zajęły. Za przykład przedsiębiorczości prywatnej może służyć następujący zamiar osuszenia błot Polesia, o którym doniosły pisma:

W Galicyi po wydrenowaniu gruntów, tej melioracyi wymagających. w ilości 1,000.000 ha, dochód rocznie z tych ostatnich wzrósłby, jak obliczono, o 90,620.600 kor., przy kosztach przeprowadzenia amortyzowanych przeciętnie w ciągu lat trzech, a nie przekraczających 270,000.000 koron.

W prusach przy powierzchni 33,683.260 ha należałoby zdrenować według źródeł urzędowych 10,290662 ha. Inż. Meitzen, przyjmując tylko ¹/₃ powyższej sumy t. j. około 3¹/₂ miliona ha, oblicza zwyżkę dochodu na 137,000.000 marek.

Liczby wymowne. *Jan Szymański.*

Jak tępić kaniankę na koniczynie.

Kanianka zwana także w niektórych stronach „wylubem“, „kołtunem“, „pierścienicą“, zjawia się zwykle przed pierwszym pokosem koniczyny, a czasem nawet wcześniej. Zrazu trudno ją dostrzedz. Wśród zielonych pól koniczynowych tworzą się żółtawe, koliste miejsca, w których koniczyna marnieje, oprzędziona całymi splotami czerwonawożółtych nitek kanianki. Nitki te osadzają się na łodygach

koniczyny, okręcają się koło nich i ssawkami podobnemi do małych brodawek wyciągają z koniczyny soki żywotne. Kanianka dostaje się na pole najczęściej z nieczystem nasieniem koniczyny. Z nasienia wyrasta cienka nitka, wznosi się do góry i skoro napotka koniczynę, okręca się zaraz koło niej i żywi się jej sokami, nie zapuszczając wcale korzonków w ziemię. Nietylko jednak z nasienia rozmnaża się kanianka. Każdy kawałek nitkowatej jej łodyżki, skoro upadnie na wilgotną ziemię, wydaje z boku nową nitkę, która, kręcąc się, szuka koniczyny, żeby się na nią rzucić i ssać z niej soki. (Niektórzy ciemni i głupi ludziska plotą, że kanianka „spadła z deszczem“). — Tępić kaniankę należy dokładnie. Skoro ją tylko spostrzeżemy w koniczynie w jednem miejscu, przejść trzeba całe pole uważnie, i co krok patrzeć, czy jej więcej gdzie niema. Często trudno ją spostrzedz z wierzchu, gdyż oplotła dopiero dolne części łodygi i liści koniczyny. W tych miejscach, gdzie się kaniankę znalazło, robi się znaki przez wsadzanie palików. Następnie idzie się z sierpem i wyżyna koniczynę wraz z kanianką, nizko, przy samej ziemi, i na łokieć naokoło, szerzej, niż ją widać na koniczynie, żeby i ostatki nitek, ukryte wśród liści, wyniszczyć. Zżęte łodygi i nitki zebrać starannie w płachtę i gdzieś na boku spalić. Miejsce wyżęte zaś przysypać sieczką, pokropić naftą i spalić, lub przykryć plewami jęczmiennemi i ziemią naokoło wygrzebaną, przynajmniej na dłoń grubo, polewając nieco wodą, i przydeptać; zamiast plew można użyć torfu wilgotnego, albo też pokryć słomą krajaną i zapalić, poczem całe miejsce z popiołem pozostałym dobrze łopatą przekopać. Droższym, ale bardzo skutecznym sposobem jest polewanie tych miejsc siarczanem żelaza (koperwasem zielonym). Na 6 kwart wody daje się 2 funty siarczanu. — Tępić trzeba kaniankę zawczasu, zaraz po ukazaniu się jej. Gdy kanianka już zakwitnie i utworzą się nasiona, wytępić ją bardzo trudno.

K. M.

Drobne wiadomości.

Kooperacya i buchalterya w Polsce za Jagiellonów. Mieszkańcy Tustanowic, miasteczka odległego o 3 klm. od Borysławia, w wiekach średnich prowadzili rozległy handel, mieszczanie trudnili się tkactwem, a ich żony i córki hafciarstwem. Wyrabiali oni przedewszystkiem płótna żaglowe, które szły do Carogrodu i dalej, nadto płótna konopne i lniane, bieliznę stołową w różne desenie i kwiaty, poszukiwane w całym kraju. Ponieważ do tych wyrobów potrzeba było wielkiej ilości konopi, lnu, wełny, jedwabiu i innych materyałów surowych, a kupując pojedynczo, mieszczanie daliby się wyzyskiwać, dlatego oddawna zaprowadzono taki porządek, że nikomu nie wolno było kupować surowych towarów dla siebie, tylko burmistrz zakupywał wszystkie zapasy dla wszystkich. Na to potrzeba było magazynów i wspólnej kasy i prowadzenia rachunków, a że wtedy mało kto umiał pisać i wszystko trzeba było karbować, więc była to praca bardzo żmudna i wymagająca wielkiej pilności i sumienności. Jednak i wtedy ludzie umieli sobie radzić. Aby sobie tę pracę ułatwić, wyznaczono na ratuszu jedną wielką komnatę, u której stropu wisiało na sznurkach tyle kijów laskowych, ile było uczestników w tych wspólnych rachunkach. Po jednej stronie kija karbowano pieniężną wartość materyałów wydanych na kredyt, po drugiej sumy na ten dług uiszczone, a na końcu kija wisiała tabliczka, na której było wypisane nazwisko rzemieślnika.

Taka to była ówczesna książkowość, która zresztą praktykowana była przez wiele wieków w całej Europie. Lecz na swoje czasy była wystarczająca.

W owej spółce, której spólnikami byli Polacy, Tatarzy, Rusini, Wołosi i Ormianie, nigdy nie było żadnych sporów, bo każdy miał swoje osobne „konto“ — kij karbowany w jego obecności. Kto był przezorny, ten miał u siebie drugi kij z takimi samymi karbami.

Taką samą wspólność jak w sprawach kupna, zachowano także co do sprzedaży. Tylko sprzedaż nie przynosiła z sobą tyle drobiazgowego zachodu, bo wszystkie towary zakupywał jeden kupiec ze Lwowa po cenach jednakowych, które corocznie umawiał z burmistrzem i ławnikami. Kupiec ten zwykle dwa razy w roku przysyłał tu wielu ludzi po towary, płacąc za nie gotówką i wysyłając jedne do Dniestru, inne do Lwowa.

Włodarz i skarbnik przysłani ze Lwowa siedzieli przed wielkim stołem, obok nich stali burmistrz i karbownik. Każdy tkacz rozkładał i przemierzał swój towar, a obliczoną należytość włodarz zapisywał tkaczowi na plecach kredą. Następnie udawał się tkacz do skarbnika, który wypisaną sumę wypłacał, poczem tkaczowi przejechał gąbką po plecach — i to był kwit ówczesny.

Robotnicy polscy w Danii. Wedle sprawozdania austryackiego konsulatu w Kopenhadze pracowało w Danii 1911 roku 10.320 obcych robotników, z tego 9715 (94 pr.) w rolnictwie. Lwia część tych robotników jest narodowości polskiej, a mianowicie z Galicyi pochodzi 8101 robotników, z Królestwa Polskiego 1828, z Poznańskiego 172, razem więc 10.101. Większa część robotników zajęta jest na wyspach przy uprawie buraków cukrowych, a mianowicie 9088, t. j. 88 procent. Przeciętny pobyt tych robotników w Dani wynosi 240 dni. W styczniu 1912 roku uchwalono w parlamencie duńskim ustawę uzupełniającą z roku 1908 o obcych robotnikach. Ustawa podaje praktyczne wskazówki o państwowej kontroli robotników obcych i przepisy na korzyść robotników, a mianowicie że przedsiębiorca musi ubezpieczyć przyodziewę robotnika, że mieszkania robotnicze muszą mieć piece i muszą odpowiadać zwyczajnym mieszkaniom ludności wiejskiej i t. d.

Zabezpieczenie służby folwarcznej. U Aleksandra hr. Szeptyckiego, właściciela dóbr Łaszczów-Łabunie w Lubelskiem, odbyło się w tych dniach walne zebranie ziemian pow. tomaszowskiego, celem omówienia sprawy zabezpieczenia w Stowarzyszeniu emerytalnem służby folwarcznej. Na zebranie to przybył z Warszawy delegat Stowarzyszenia emerytalnego p. Zygmunt Kmita.

Powzięto uchwałę, by zbiorowo zabezpieczyć w Stow. emerytalnem służbę folwarczną całego pow. tomaszowskiego. Na każdego ubezpieczonego przypadać ma po 50 rubli rocznej emerytury starczej i po 100 rb. jednorazowej zapomogi pośmiertnej.

Na rachunek zabezpieczenia służba opłacać będzie po 2 rb. rocznie, resztę zaś płacić będą pracodawcy. Dodać należy, iż oficyaliści w pow. tomaszowskim prawie wszyscy są już zabezpieczeni w Stow. emerytalnem na zasadzie uchwały ziemian lubelskich, powziętej przed dwoma laty na zjeździe w Hrubieszowie.

W ostatnim numerze „Pracy“, ludowego organu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, znajdujemy opis niebezpieczeństw, na jakie wystawiają się nasi emigranci, o ile powierzają się opiece rozmaitych niesumiennych agencyi. Wychodźcy tacy, jak to stwierdza polski kapelan emigracyjny w Rotterdamie, ks. Bazyli Mazurowski, nie tylko płacić muszą za karty okrętowe więcej, niż się należy, a podróż swą do tego miasta odbywać długą i uciążliwą drogą przez Wiedeń i Szwajcaryę, ale nadto już po przybyciu do Rotterdamu poniewierać się muszą w niechlujnych, brudnych norach, zanim stąd wyekspedyowani zostaną w dalszą podróż. Ks. Mazurowski radzi tedy, aby wychodźcy, którzy pragną jechać do Ameryki na Rotterdam, nabywali karty okrętowe tylko na linię holenderską. Karty te sprzedaje Biuro Podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, które udziela także wszelkich potrzebnych in-

formacyi. Linia holenderska oprócz wzorowo zbudowanych wielkich okrętów, posiada w Rotterdamie dla wychodźców własne wygodnie i schludnie urządzone schronisko, obok którego umyślnie dla emigrantów polskich wybudowana została kaplica katolicka. Pełni tam obowiązki duszpasterskie ks. Mazurowski, Franciszkanin, który emigrantów naszych otacza troskliwą opieką i służy im wszelką radą i pomocą. Przy Schronisku staraniem księdza Mazurowskiego założona została biblioteka polska.

Zwłaszcza dziewczęta i kobiety, odbywające podróż bez opieki powinny usilnie wystrzegać się agentów, namawiających do podróży na Rotterdam nie na linię holenderską, ale na rozmaite zakazane w państwie austryackiem kompanie i biura podróży, gdyż bardzo łatwo paść mogą ofiarą handlu żywym towarem.

Ostrzeżenie przed żmijami, ogłaszają obecnie zarządy leśne. Wielką ostrożność zaleca się przy przebywaniu, pokładaniu się w lesie; mianowicie bywa wilgotny mech niebezpiecznem miejscem. Kołdra wełniana lub t. p. nie chroni przed napaścią żmii. Na ukąszenie przez żmiję łatwo można się narazić chodząc boso w liściastych zagajeniach, gdzie i w dość suchym czasie żmije często się trafiają. — Ranę z ukąszenia należy wyssać, obłożyć wilgotną ziemią i obwiązać czystą chustką. Wymycie rany spirytusem amoniakowym również uśmierza ból, lub wymyć ranę dobrą wódką (koniak, rum). Lekarza jak najwcześniej przywołać.

Srodek przeciw wzdęciu bydła. Z pomiędzy wielu środków zalecanych na wypadek wzdęcia się bydła, zasługuje na uwagę, zwłaszcza przy lżejszych objawach, następujący tani i w każdem gospodarstwie istniejący środek. Przyrządza się go w następujący sposób: dwie lub trzy główki czosnku należy pokrajać na małe kawałki i takowe dobrze zagotować w dwóch lub trzech litrach mleka. Po przegotowaniu mleko przecedzić, zlać do kamiennych garnków i umieścić w spiżarni. W razie wypadku zalewa się niem bydło w ilości ćwierć do pół litra co jakich 20 do 30 minut i to tak długo, dopóki wzdęcie nie ustąpi. Tym zwierzętom, które ciężko trawią, a tem samem skłonne są do wzdęcia, dobrze jest dawać takie mleko z czosnkiem zagotowane i to codziennie w ilości $^1/_8$ do $^1/_{20}$ litra. Zaznaczyć wreszcie należy, że im takie mleko dłużej stoi, tem skuteczniej działa.

KOMUNIKATY.

Ceny nierogacizny we Wiedniu. (Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 7). Ceny na targu dnia 11 bm. w koronach za 100 kg. żywei wagi. Spęd: ogółem 15.606, z tego sztuk młodych 11.226, tłustych 4.380, organizacye nadesłały 781, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 259. Ceny: sztuk galicyjskich wybrakowane 84-104, lekkie 105-128, ciężkie 130-140. Spęd nierogacizny na targu dnia 11 bm. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy, ogółem o 2.438 sztuk, a mianowicie było mniej sztuk młodych 1.146, sztuk tłustych mniej 1.292. Wobec małego spędu ceny wszystkich sort poszły w górę, a mianowicie w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były ceny sztuk wybrakowanych o 2 K. wyższe, sztuk lekkich o 2 K., sztuk ciężkich o 4 K. na 100 kg. żywej wagi.

Ceny bydła rogatego we Wiedniu. (Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego, l. 7). Ceny na targu wiedeńskim dnia 10 b. m. w koronach za 100 kg. żywej wagi. Na targ wiedeński dnia 10 bm. spędzono 4111 sztuk tucznych, 838 sztuk chudych, a mianowicie 3501 wołów, 784 buhajów, 456 krów i 208 byków. Z tego było z Węgier 3728, z Galicyi 445, z krajów niemieckich 775. Razem z targiem kontumacyjnym było na targu więcej 441 sztuk z Węgier, 50 sztuk mniej z Galicyi i 143 sztuk mniej tuczonych, a 209 sztuk chudych więcej niż na targu zeszłotygodniowym.

Ceny:

węgierskie woły tuczone	K 82—92	I. jak. K 94—100 (110)
galicyjskie „ „	„ 100—106	„ „ 108—114 (116)
niemieckie „ „	„ 100—110	„ „ 112—116 (122)
gorsze „ „		„ 76—86
buhaje		„ 80—100 (104)
krowy		„ „ 78—98
byki		„ „ 60—76
bydło chude		„ 58—76

Spęd bydła dnia 10 bm. przewyższał zapotrzebowanie, jakkolwiek tylko 59 sztuk było więcej niż zeszłego tygodnia. Mimo obecności wielu kupców prowincyonalnych, mimo stosunkowo małych ilości lepszych sort bydła, rozpoczął się targ w leniwem usposobieniu, przy tendencyi zniżkowej. Najpierwszej jakości sztuki nie mogły utrzymać się na poziomie cen zeszłotygodniowych, prima spadły o 2 korony a inne sorty spadły o 3—4 kor. Buhaje były poszukiwane, mimo to cena ich spadła od 1—2 kor. Bydło chude sprzedawano po cenach niższych, byki spadły o 3—4 kor.

Odpowiedzi redakcyi.

M. B. Kadynowce. Wasz list odesłaliśmy posłom naszym do załatwienia.

J. K. W wierszyku znać dobre serce i dobrą myśl, ale nie dostaje mu na rymie i rytmie — jest za mało potoczysty, gładki i dlatego umieścić go nie możemy. Prosimy za to o opisanie nam stosunków w swojej okolicy.

Odpowiedzi Administracyi.

WPan **Józef Bobek** w C. Prenumeratę po koniec roku 1912 (K 2) otrzymaliśmy. — WPan **Paweł Armata** w C. Prenumeratę po koniec roku 1912 (K 2) otrzymaliśmy. — WPan **Jan Czuja** w W. Prenumeratę po koniec roku 1912 (K 2) otrzymaliśmy. — WPan **Franciszek Piestrak** w G. Prenumeratę po koniec roku 1912 (K 2) otrzymaliśmy. — WPan **Józef Kubisz** w G. Prenumeratę po koniec roku 1912 (K 2) otrzymaliśmy. — WPan **Floryan Dziadosz** w W. Prenumeratę za drugi kwartał otrzymaliśmy. — WPan **Jan Dudek**

w G. Prenumeratę za drugi kwartał otrzymaliśmy. — WPan **Wojciech Konieczkowski** w G. Gazetkę wysyłamy regularnie, prosimy reklamować na poczcie. — WPan **Wawrzyniec Wiater** w P. Wskutek pomyłki w adresie, Nry nam zwracano. Zaległe Nry wysłaliśmy razem w sobotę; przepraszając za omyłkę, zawiadamiamy, że prenumeratę uważamy za zapłaconą po koniec tego roku. — WPan **Hieronim Pyzikiewicz** w Rz. Prenumerata zapłacona po koniec roku 1912. — **M. M.** w B. Potwierdzamy odbiór K 3·—, a nadto K 2·— od M. K. — WPan **Józef Wujek** w D. (Ks. Poznańskie). Radzimy prenumeratę przesłać przekazem wprost do naszej administracyi.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

„O projekcie nowej ustawy wojskowej"

napisał

Jan Zamorski,

poseł do Rady państwa.

Cena 25 halerzy.

W każdym domu książeczka ta być powinna. Nowa ustawa wojskowa wchodzi w życie w najbliższym już czasie, więc znać ją wszyscy muszą.

Do nabycia: **Redakcya „Ojczyzny" Kraków, Kopernika 8**

Dla Polaków zaraz do sprzedania obszar dworski

Procisne

blisko miasta Lutowisk, 690 morgów dobrej ziemi, łąk i lasu w pięknem położeniu nad Sanem, przy drodze powiatowej.

Cena za mórg 600—800 koron.

Bliższych wiadomości udziela p. **Nowakowski,** właściciel, lub **ks. Huciński** w Lutowiskach, poczta w miejscu.

ŚMIERĆ SZCZUROM!

„Alkolin" piorunująco zabija szczury. Dla zwierząt domowych nieszkodliwy. Oryginalny angielski wynalazek słynnego chemika Dra Cornight'a. Setki podziękowań! Jeżeli nie wygubi szczurów, natychmiast zwracamy pieniądze. W ostatnich dniach otrzymaliśmy następujące pismo: „Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że „Alkolinem" wygubiliśmy w przeciągu tygodnia wszystkie szczury w stajniach. Od trzech tygodni ani jeden szczur się nie pokazał. — Zawiercie dnia 7 maja 1912 r. Zarząd kopalni „Arthur". — Doza wystarczająca na obszerne gospodarstwo czy zabudowania — 3 kor. (za nadesłaniem pieniędzy, także w markach opłatnie) za zaliczką 65 hal drożej. Wysyła zastępstwo **„Alkolinu"**: Agencya **„Stella"**, Kraków, ul. Zacisze 7-2.

KOLIŃSKA CYKORYA

Fabryka **SĄD. WISZNIA** k. Lwowa

WYRÓB KRAJOWY!

WAPNO z POGORZYC

najlepsze, najwydatniejsze, najtańsze do budowy i na nawóz.

Zamówienia przyjmuje i wiadomości udziela:

Zarząd wapienników w Pogorzycach

adres: **Kraków, ul. św. Marka L. 6. I. p.**

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA

Warszawskich Cukrów i Marmolady

A. SOBOLEWSKI i Ska

PODGÓRZE Sp. z ogr. odpow. **UL. KĄCIK 10.**

poleca znane ze swej dobroci i wykwintnego smaku

Warszawskie: Karmelki twarde, nadziewane i miękkie, **Cukry Irysy, Marmoladki czysto owocowe.**

!! Sprzedaż w pierwszorzędnych handlach !!

— Macieju, muszę wam donieść bardzo smutną nowinę; wasz syn Walenty został przejechany przez pociąg.

— Gwałtu, rety, czy aby nie przez nogi?

— A to dlaczego?

— Bo miał nowusienkie buty, pożyczone od Bartka, to trza byłoby za nie zapłacić.

Bóle głowy

migrena — bóle nerwowe

Bóle reumatyczne

są cierpieniami, mogącemi człowieka do rozpaczy doprowadzić. Środkiem kosm. orzeźwiającym i usuwającym te dolegliwości jest

„MIGROL"

(nazwa prawnie chroniona)

Cena flak. **70 hal.** Sposób użycia do każdej flaszeczki dołączony. Główny skład wysyłkowy C. k. Apteka obwodowa

O. HELLMAN,

w Tarnopolu, ul. Perla 24.

HAREM 3/5 Bez

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

Żeby zapobiedz chorobom serca i płuc, wynikłym z palenia papierosów, **wynalazłem bibułkę** t. zw. „egipską", **nie zawierającą gliceryny** (szkoliwa dla płuc), a która **spala się bez popiołu** (dym popiołu osłabia działalność serca)

TUTKI »HAREM«

wyrabiane z tej bibułki, prawdziwe są tylko z nierozerwaną opaską

FABRYKA TUTEK

J. MAJEWSKI i Ska

W KRAKOWIE

Proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu się, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol

HAREM 4/4 Bez

Jan Paully, Kraków

ulica Długa L. 10.

Sprzedaż hurtowna i częściowa wydawnictw grunwaldzkich, obrazów narodowych, religijnych, ram i pocztówek. Obecnie poleca się najnowszy w barwach wykonany **obraz i pocztówki „Królowej Jadwigi“** według rysunku Jana Matejki, z którego dochód wpłynie do funduszu kanonizacyjnego Kr. Jadwigi i dla T. O. L., oraz obraz w 12 kolorach pod tytułem **„Zegar Chrześcijanina“**, który oprawiony w ramach za szkłem, jest do nabycia w cenie 10 K. — **Rzetelni agenci odsprzedawcy są poszukiwani.**

FORTUNA

Biuro pośrednictwa sprzedaży majątków, obszarów leśnych, realności

Biuro pośrednictwa służby i pracy

poleca i poszukuje służby każdej kategoryi.

Kraków, ulica Szpitalna l. 18.

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do

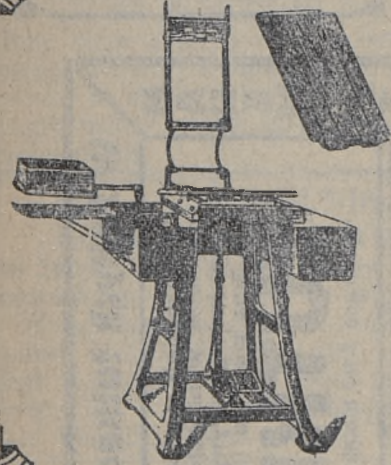
AMERYKI lub **KANADY**

ten niech uda się z pełnem zaufaniem do naszej angielskiej firmy, którą już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Więc każdy może dostać gwarancye, jeżeli kogo z Ameryki wrócą, otrzymuje swoje pieniądze na powrót. Po pouczenie i po szyfkarty udajcie się tylko na adres

Główne Biuro Okrętowe

84, HANDELSLEI, 84 — ANTWERPIA (Belgien).

Opłata wynosi od kartki 10, od listu 25 hal.



Fabryka maszyn

Inż. W. BOGUCKIEGO

W CHRZANOWIE

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych. — Cenniki Nr. 9 i informacye darmo. Ceny niskie.

LOSY LOTERYI PAŃSTWOWEJ 4 KOR.

Główna wygrana

200.000 Koron.

21146 wygranych w gotówce — **625.000 Koron.**

Ciągnienie dnia 4-go lipca 1912 r.

Losy po 4 korony, — 2 losy tylko 7½ korony, — 5 losów 18 koron.

Losy tureckie 400 frank.

6 losowań rocznie ½, ¼, ⅙, ⅛, 1/10 i 1/12. — Główne wygrane 400.000 i 200.000 fr. — Na spłaty miesięczne po 8 kor., z prawem gry już po złożeniu pierwszej raty — poleca

KANTOR WYMIANY **„MERKURY“** BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie, Floryańska L. 3,

od połowy czerwca **ul. Sienna L. 1**, (Szara Kamienica).

KOSY Nr. 000. Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże.



Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tyko **karpackiemi srebrnostalowemi kosami** z marką „Kośnik“. Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali najlepsze w całym świecie. Mniej niż 5 kos nie wysyłam.

Długość w centymetrach:	65,	70,	75,	80,	85,	90,	95,	100
Cena za 1 sztukę kor.:	2·10,	2·20,	2·30,	2·40,	2·50,	2·60,	2·70,	2·80

Na każdych 10 kos daję 2 kosy darmo.

Sierpy zębione **z angielskiej stali** dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo. — **Kamienie (brusiki)** do ostrzenia kos 40 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. Młotka do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Alexander Petrowicz, Górny Strutyn, p. Rożniatów.

Założony w 1869 roku. **W Galicyi od 1874 roku.**

„SLAVIA“ BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE.

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya: **we Lwowie, przy ul. Kopernika L. 30.** | **w Krakowie:** **Reprezentacya przy ul. św. Jana 1, II p.**

przyjmuje:

a) **Ubezpieczenia życiowe** wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — *b)* **Ubezpieczenia od ognia**, piorunów i wybuchów (eksplozyj); — *c)* **Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem**; — *d)* **Ubezpieczenia przeciw kradzieży**, za pomocą włamania. — Z końcem 1910 r. ukończyła „SLAVIA“ 42 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

Fundusze rezerwowe i gwar. na	K	53,758.285·24
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach	„	1.437,526.204·03
Roczna wpłata premij	„	11,956.668·13
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód .	K	115,390.603·61
W tem za 1910 rok	„	6,033.743·03
Wypłacone zapom. na przyrządy straży ogn.	„	348 938·27

Taryfy „SLAVII“ są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie.

„SLAVIA“ przyjmuje zgłoszenia o udzielnie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.